№ 200. Kraków, 2 Września—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Taryfy kolejowe od zboża i mąki.

***Wiedeń**, 30 sierpnia.*

(·/.) Ze wszystkich komitetów obszernej ankiety taryfowej dopiero jeden komitet grupy III doprowadził obrady swoje do uchwał. Są one dla nas ważnemi, gdyż czynią zadosyć życzeniom wyrażanym wielokrotnie przez sfery handlowo-przemysłowe Galicyi a szczegółowo miasta Krakowa. Przyspieszenie tych uchwał zawdzięczać też należy przewodniczącemu komitetu dr. Arnoldowi Rappaportowi, oraz rzeczoznawcom z Galicyi powołanym, którymi byli: z Krakowa Emil Baruch, ze Lwowa Robert Doms, z Czerniowiec Schreiter.

Obrady te jeszcze i tem się odznaczyły, że po raz pierwszy wyszli z dotychczasowej rezerwy członkowie wydelegowani przez dyrekcye kolei żelaznych.

Steiner wyłuszczał przekonywująco szkodliwość karteli kolei żelaznych pomiędzy sobą dla austryackiego ruchu towarowego. Wagon zboża z Jass do Berlina kosztuje o 39 marek taniej idąc na Podwołoczyska, niż drogą na Czerniowce, lubo ta jest o 400 klm. krótszą.

Wykazano, że pod względem taryf, mają młyny węgierskie takie przywileje na niekorzyść austryackich, że wiele tych ostatnich wskutek tego musi ruch zamykać. Tak samo ma się rzecz z węglami — z czego się pokazuje, jak Węgrzy i jak rząd węgierski spraw tych u dyrekcyj kolei pilnują. Referent wykazywał, że państwo ma prawo pomimo koncesyonowanych taryf w interesie dobra publicznego koleje do zmian zmuszać. Co do taryfowania zboża i produktów młyńskich zawiadomił radca sekc. Pollanetz, że na skutek wezwania ze strony rządu, koleje przyznały już ustępstwa. Co do taryf różniczkowych, wezwał przewodniczący usilnie reprezentantów kolei, żeby przecież raz opinię swoją wypowiedzieli. Inspektor kolei południowej uzasadniał konieczność tych taryf, które grają ogromną rolę w ruchu całego świata — we Francyi są na wielką skalę rozwinięte a w Niemczech, gdzie ich nie ma dotąd, zaczyna świat handlowy ich się domagać (?). Bardzo ważną jest sprawa reekspedycyi tj. zwrotu nadpłaty taryfowej uiszczonej za zboże, którego transport za granicę został przerwany, jeżeli takowe następnie w formie produktów młyńskich wysłanem zostanie. Dyrektor Sochor usiłował dowieść, że trudność udowodnienia identyczności towaru stoi tu na przeszkodzie. Rzeczoznawcy wykazali, że dowód identyczności jest wcale niepotrzebnym, że nawet władze rządowe cłowe nie wymagają jej przy zwrocie cła od zboża, gdy takowe w kształcie mąki eksportowane bywa.

Szczególnie zajmującą była dyskusya wywołana wnioskiem Poppenheima: żeby rząd w razach ogólnego dobra, gdy rozwój przemysłu krajowego tego wymaga, sam zniżenia taryf na kolejach zaprowadzał, choćby nawet wysokość taryf była w koncesyi określoną.

Przewodniczący dr. Rappaport uzasadniał uprawnienie tego wniosku według istniejących ustaw: „Wkraczanie państwa w koncesyonowane prawa kolei żelaznych, przedstawiałoby się w myśl kodeksu cywilnego jako wywłaszczenie. Gdy zaś instytucya kolei nie byłaby możliwą, gdyby zasada ograniczenia prywatnych interesów na rzecz publicznego interesu nie była stosowaną, więc też i przemysł może odwoływać się przeciw kolejom do zasady wywłaszczenia w interesie dobra publicznego.“ Wywód ten zyskał ogólny poklask gdyż otwiera nowy poniekąd widok w sprawach kolejowych.

Z rezolucyj uchwalonych przytaczamy tu następujące, które nas bezpośrednio dotyczą:

Zawieranie układów kartelowych ma być na przyszłość wzbronionem.

Jeżeli system refakcyi będzie zatrzymany, to nie ma być wymaganą większa dostawa, jak 5000 cetnarów metrycznych. Wszelkie ustępstwa dla transportów mają być zawsze ogłaszane.

Pożądaną jest jednolitość klasyfikacyi i jednostkowe taryfy na wszystkich kolejach.

Różnica między taryfami od ładunku wagonowego, a częściowego ma być zmniejszoną przez obniżenie taryfy od transportu częściowego. Taryfy na krótkie przestrzenie mają być takie same, jak na długie.

Młyny austryackie mają być co do przywozu zboża, a rozsyłki mąki, co najmniej taryfowo zrównane z młynami węgierskiemi. Zboże i mąka mają podpadać pod jednę klasę taryfy.

Bezpośrednie i lokalne taryfy od zboża i mąki mają być równe najtańszym węgierskim i niemieckim.

Taryfy różniczkowe w ogólności mają być zatrzymane, ale jako podstawowa jednostka przyjęte taryfy niemieckie. W żadnym jednak razie nie ma być przekroczenia taryf węgierskich, a gdy te zostaną obniżone, toż samo ma nastąpić z austryackiemi.

Taryfa wagonowa dla ziarn strączkowych i mąki ma przysłużać przy 5000 kg.

Przesyłki mąki jednego nadawcy, do jednego miejsca wynoszące razem 10,000 kg. mają, jeżeli częściowe przesyłki są dokładnie notowane i równocześnie nadane, podpadać pod taryfy wagonowe, choćby szły do różnych — najwyżej 4 — adresatów z kilkoma listami frachtowemi.

Dla taryf wewnętrznych ma stanowić podstawę strefy taryfowej cała długość przebieżonej przestrzeni, choćby kilka kolei obejmowała; odpada też wtedy należytość manipulacyjna. Bezpośrednie taryfy mają być ważne także dla bocznych stacyj.

Zwrot opłaty w ruchu przerwanym przy reekspedycyi ma obowiązywać także między surowem ziarnem, a wywożonym produktem młyńskim.

Taryfa reekspedycyjna od zboża w Krakowie ma się odnosić także do mąki, z uwzględnieniem odpadków.

Termin reekspedycyjny ma wynosić 2 miesiące.

Należytość za ładowanie i wyładowanie nie ma być pobieraną, jeżeli kolej na żądanie strony potrzebnej służby nie dostarcza, lecz sama sobie strona załatwia.

Na kolejach łączących nie mogą być wyższe taryfy, jak na tych, które są połączone przez nie.

Gdy minister Pino gorliwie temi sprawami się zajmuje i stoją one w związku z całą akcyą kolejową rządu, i gdy nie ulega wątpliwości, że cała ankieta na pełnem zebraniu te rezolucye przyjmie, można przeto mieć nadzieję, że wkrótce one staną się ciałem.

Przymusowa asekuracya.

Wydział Rady powiatowej mościskiej uchwalił wnieść do Sejmu petycyę o uchwalenie zbiorowej (przymusowej) asekuracyi budynków włościańskich od ognia. Petycya ta, poparta już przez kilka innych Wydziałów powiatowych, nie wątpimy, że nie zostanie zepchniętą z porządku dziennego, lecz wejdzie pod obrady Sejmu i załatwioną zostanie jeżeli nie uchwaleniem zaraz ustawy, do czego może Sejm nie będzie miał dostatecznych materyałów, to przynajmniej poleceniem Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłej sesyi projekt taki Sejmowi przedłożył. Wobec znanego usposobienia naszego ludu, którego główną właśnie cechą jest brak tego, co tworzy myśl przewodnią wszelkiej asekuracyi — brak przezorności, jesteśmy silnie przekonani, że tylko zapomocą przymusu ubezpieczenia będzie można lud nasz ochronić od olbrzymich strat, jakie corocznie przez pożary ponosi. Nie wątpimy przeto, że myśl przez Wydział powiatowy mościski poruszona znajdzie w Sejmie większość. Poruszony już w poufnych o tem pogadankach zarzut niekompetencyi — nie może wpłynąć na postanowienie Sejmu. Przedewszystkiem bowiem, zarzut ten jest bardzo wątpliwej natury — a nam się zdaje, że sprawa ta jest sprawą kultury, i jako taka należy do Sejmu, który zresztą w razach wątpliwości musi kwestyę kompetencyi na swoją stronę rozstrzygać. Gdyby zaś zarzut niekompetencyi miał się w Wiedniu utrzymać, i wskutek tego uchwała Sejmu nie uzyskać sankcyi — pozostaje wówczas droga praktykowana przy ustawach o lichwie i pijaństwie, t. j. zdobywanie w Wiedniu tego, czegoby Sejmowi dokonać nie dano.

Sądzimy jednak, że na samej przymusowej asekuracyi poprzestać nie można. Koniecznem jest uchwalenie przez Sejm ustawy o policyi ogniowej i o strażach ogniowych. Pisaliśmy już raz o tym przedmiocie, dziś więc niechcąc się powtarzać, przypominamy tylko tę ważną sprawę.

Oto treść petycyi Wydziału Rady powiatowej w Mościskach:

Wysoki Sejmie! Bezustanne pożary zagród włościańskich i tłumne nagabywanie o pomoc tak ze strony Wydziałów powiatowych, jak i pojedynczych poszkodowanych, spowodowały Wydział powiatowy mościski do zebrania dat statystycznych od wszystkich wydziałów powiatowych w Galicyi, celem przeświadczenia się, czy nieszczęścia te pouczyły naszych włościan o potrzebie jeżeli nie indywidualnego to zbiorowego ubezpieczenia zagród włościańskich. Z udzielonych nam dat okazało się, że stosunek zabezpieczonych budynków do niezabezpieczonych przedstawia się jak 1: 200; z czego wynika, że ludność w kraju z powodu poziomej oświaty nie przyszła jeszcze do tego przekonania, że majątek własny celem ochrony od zbrodniczej ręki i nieprzewidzianego zubożenia ubezpieczyć należy. Od roku 1870 do roku 1877 było w Galicyi 42.657 pogorzeli, a na to zabezpieczonych zaledwie 9,854; szkody doszły do cyfry 25 milionów, a ubezpieczeń było zaledwie za 5 milionów, stracił zatem kraj 20 milionów, a straty te ponieśli w przeważnej części włościanie, bo każdy właściciel większy ubezpiecza budynki swoje, zatem własny interes włościan wskazuje im, że się ubezpieczać należy. Z powyżej naprowadzonych okoliczności nasuwa się konieczność zaprowadzenia przymusowej zbiorowej asekuracyi budynków włościańskich, a że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pragnąc umożebnić i ułatwić włościanom zabezpieczenie budynków od pożarów, oświadczyło gotowość do zrobienia w tej mierze pewnych ulg w opłacie, jeżeli w każdej gminie 10 gospodarzy zgłosi się do zbiorowego ubezpieczenia, a mianowicie: że za ubezpieczoną wartość gospodarstwa wiejskiego w sumie 300 złr. opłacałby włościanin 2 złr. premii rocznie, która to okoliczność byłaby niezawodną dźwignią pod względem majątkowym i zabezpieczałaby dobrobyt ludu wiejskiego, z drugiej zaś strony dźwignią moralną do ubezwładnienia ręki zbrodniczej ślepą zemstą wiedzionej, niszczącej nietylko majątek pojedynczego, ale zagładzający całe wsie, zniewala Wydział powiatowy mościski do postawienia wniosku: Wysoki Sejm raczy uchwalić ustawę zbiorowego ubezpieczenia budynków włościańskich w właściwej drodze na podstawie ulg przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ofiarowanych.

Mościska d. 31 lipca 1882.

Zygmunt Zucker prezes.
Rft. *Eugeniusz hr. Cetner.*

Wystawa rolniczo-przemysłowa.

***Przemyśl**, 31 sierpnia.*

(?) Z pewnym pesymistycznym nastrojem udawaliśmy się na tegoroczną wystawę przemyską. A nastrój ten był poniekąd usprawiedliwiony, pytano bowiem, azali w ciągu pięciu lat (od ostatniej wystawy lwowskiej) nastąpił w rolnictwie i przemyśle naszym taki postęp, iżby wystawa przemyska mogła nam przedstawić coś nowego, nieznanego dotychczas. Nastąpiło miłe rozczarowanie, znaleźliśmy bowiem na obecnym popisie wiele rzeczy nowych, dotychczas z żadnej wystawy nieznanych, znaleźliśmy także w niejednej gałęzi przemysłu znaczny postęp. Nie chcąc jednak wyprzedzać fachowych sprawozdań, opisuję dziś tylko uroczysty akt inauguracyi tutejszej wystawy.

Zjechało na tę uroczystość mnóstwo osób ze Lwowa, Krakowa, z sąsiednich miast i włości. Ze Lwowa przybył marszałek, dr. Zyblikiewicz, prezydent Izby deputowanych, dr. Smolka, kilku członków Wydziału krajowego i wielu obywateli tutejszych, którzy bądź to w wystawie biorą udział jako wystawcy, bądź też przybyli jako goście. Miasto, na przyjęcie gości przybrało szatę świąteczną. Z wieży ratuszowej powiewają chorągwie; uprzejmość mieszkańców tutejszych wysila się na uprzyjemnienie gościom pobytu. Mimo niestałej pogody, od wczesnej godziny, na placu wystawy pełno życia i ruchu. Zainteresowanie powszechne. Wystawę urządzono na obszernym placu przy gościńcu lwowskim. Rozkład budynków jest następujący: Od bramy na prawo i lewo przy wejściu, są ustawione maszyny rolnicze: dalej na lewo jest długa szopa na powozy, przyczem idą stajnie na bydło rogate i konie; stajnie te otaczają naokoło cały plac. Na prawo od wejścia, jest pawilon galicyjskiego Towarzystwa naftowego, dalej obszerny budynek obejmujący restauracyę, cukiernię i piwiarnię; przed nim stoi altana na pomieszczenie orkiestry. Obok tego budynku stoi piękny pawilonik braci Johnów z Krakowa, a dalej pawilon m. Biały, w którym urządzono zbiorową wystawę. Za tym pawilonem jest wystawa produktów leśnych. W samym środku placu wystawiono budynek główny, mieszczący okazy rolnictwa i przemysłu. Przed nim są piękne gazony, a wśród nich bije wysoko wodotrysk; basen, do którego spada woda, jest wyrobu pana Długoszewskiego z Weldzirza, a otacza go chodnik asfaltowego wyrobu p. Wasilkowskiego z Krakowa. Wszystkie budynki, z wyjątkiem prywatnych, zbudował p. [illegible], b. asystent politechniki lwowskiej, a [illegible] trzeba, że wywiązał się znakomicie [illegible] zadania.

W chwili otwarcia wystawy, panował jeszcze pewien nieład w pawilonie głównym; w skutek przerwy w komunikacyi, przedmioty wysłane z zachodniej i wschodniej części kraju, nie mogły nadejść na czas, to też wystawcy nie mogli przed uroczystem otwarciem wystawić swoje okazy. Stanie się to niezawodnie w ciągu dzisiejszego dnia i nocy. Zupełny porządek panował tylko na wystawie koni, tam też koncentrowała się licznie publiczność. Ta wystawa wypadła świetnie; jest dużo pięknych okazów przysłanych przez włościan.

Po nabożeństwach, które w katedrze łacińskiej odprawił ks. Glazer, a w katedrze ruskiej ks. Lityński, zgromadzili się zaproszeni dygnitarze miejscowi i zamiejscowi na głównym trakcie pawilonu głównego, a hr. Stanisław Stadnicki, otoczoczony generalicyą, biskupami Soleckim i Stupnickim, dalej dygnitarzami powyżej wymienionymi i licznym zastępem słuchaczów, odczytał następującą mowę:

Szanowne Zgromadzenie!

Myśl rzuconą przez oddział gospodarski w Przemyślu, urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowej, przyjęto na 16 Radzie ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i uchwalono urządzenie w Przemyślu w roku 1882, okręgowej wystawy rolniczo-przemysłowej; uchwałą zaś centralnego komitetu tegoż Towarzystwa z d. 10 sierpnia 1881 ma być równocześnie urządzoną w Przemyślu krajowa wystawa bydła rogatego, wyrobów przemysłu domowego i maszyn rolniczych. W ślad powyższych uchwał zwołano posiedzenie delegatów oddziałów gospodarskich w celu uzyskania aprobaty na urządzić się mającą wystawę i wyboru komitetu wystawowego, co nastąpiło, poczem wybrano komitet ściślejszy, mający być wykonawcą woli poprzedniego i mający urządzić wystawę. Zaszczyt przewodniczenia komitetowi urządzającemu wystawę rolniczo-przemysłową w Przemyślu w roku 1882 przypadł mnie w udziale, i tylko dzięki gorliwości, pracowitości i prawdziwemu poświęceniu się kilku członków tegoż komitetu udało się stworzyć to, co się oczom szanownego zgromadzenia przedstawia. Wystawa tegoroczna przeszła o wiele i pod wielu względami oczekiwania komitetu urządzającego i przybrała rozmiary, o których, przystępując do dzieła, ani nam marzyć się nie zdawało, a zawdzięczyć to musimy tak licznemu udziałowi wystawców całego prawie kraju, jakoteż gorliwemu poparciu moralnemu i materyalnemu, któregośmy ze strony komitetu centralnego Towarzystwa gospodarskiego, wydziału krajowego i ministerstw rolnictwa i handlu doznali. Dzięki powyższemu poparciu, dzieło stworzonem zostało, a jeżeli jako główny cel wszystkich wystaw w ogóle, przyjmiemy przedstawienie krajowi tego, co wyprodukować jest w możności, to z chlubą na postęp widoczny w każdym dziale produkcyi rolniczej i przemysłowej spojrzyć możemy. Niech mnie wolno będzie tylko zwrócić uwagę szanownego Zgromadzenia na dział przemysłu domowego, szczycącego się w tej chwili ogólną opieką władz i instytucyj krajowych, a przedstawiającego się wcale pokaźnie na naszej wystawie, jakoteż na dział bydła rogatego, który reprezentowany na wystawie 400 kilkudziesięciu sztukami świadczy dostatecznie o swej sile.

Nie wolno mi również nic wspomnieć o nader pocieszającym fakcie, a tym jest obesłanie stosunkowo dość liczne wystawy naszej przez włościan w działach bydła, koni i przemysłu domowego; fakcie, będącym zarazem żywym obja-

Nagroda bohatera.

Nowella Ouidy.

(Ciąg dalszy).

Gualdro był bardzo uczciwym, nikogo nigdy nie skrzywdził. Kiedy nie miał za co chleba kupić, to nie jadł. Teraz ciągle był napominany, że przekracza prawo. — Jeżeli kto wypełnia swoje obowiązki i nikogo nie krzywdzi, czyż i tak mają go napominać? — pytał się niespokojnie, nie mogąc pojąć nowego stanu rzeczy.

— Jeżeli się jest tak dręczonym o nic, to już lepiej naprawdę zawinić — mówił jego sąsiad szczotkarz. — Tak, wtedy dadzą ci pokój, odpowiedziała jakaś stara baba. — Rok temu jacyś rabusie poranili mojego, nikt im za to słowa nie powiedział, a do was codzień prawie przychodzi *usciere* upominać się o jakiś centowy podatek, lub łająć że ktoś postawił kwiaty na p[illegible]u.

Ludność Pignone czuła się bardzo [illegible]iężona, mówiono im jednak, że to jest [illegible].

Gualdro był cierpliwy i posłuszny, j[illegible] żołnierze, smucił się nowym zwyczajem, [illegible] nie buntował.

W kącie ogrodu przy samym murze rósł krzak jaśminu, posadził go własną ręką i gospodarz pozwalał mu nazywać go swoim i sprzedawać z niego kwiaty; rozkazano wyciąć drzewko bo było przeciw prawu, żeby rośliny ocieniały budowle, a kiedy się z tem ociągał, kazano mu zapłacić karę pieniężną, a policyanci jaśmin wycięli. Jakiś oszust sfałszował jego podpis na 20-frankowym wekslu, nie rozumiał procesu, tylko ciągle mówił do sąsiadów: — Ani grosza nie jestem winny, ani grosza, niech święci poświadczą! — Ale święci nie wglądają w procesa, i podrzędny sędzia gminnego trybunału wydał wyrok skazujący starego na zapłacenie długu z dodatkiem dziesięciu franków kary za przedłużenie terminu.

A że nie miał pieniędzy, więc *usciere* reprezentant władzy dla pospólstwa zabrał z poddasza piecyk żelazny, dwa miedziane rądle i łóżko chorej kobiety.

— Czyż to sprawiedliwe? — zapytał Gualdro.

— Tak prawo każe — odpowiedział *usciere*. — Florentczycy są cierpliwi, Gualdro zamilknął.

Sąsiedzi najęli łóżko dla chorej kobiety.

— To o takie rządy walczyliście waryaty? — mówiła stara baba.

Gualdro pokręcił głową i z przyzwyczajenia włożył między zęby zimną, od tygodnia już nie zapełnioną fajkę.

Wynikiem nowych instytucyj było w Pignone przekonanie, że niewarto zachować się uczciwie, kiedy niewinny jest tak prześladowany, jak zbrodniarz. Wywołać takie przekonanie między ludem, to tryumf teraźniejszych rządów.

Było to już na początku lata. Najgorsza chwila dla starego żołnierza, goście zimowi powyjeżdżali już z Florencyi, już bogatszych w mieście nie było, robota się nietrafiała. Czasem ułowił rybę, [illegible]ógł przy jakiej robocie, załatwił posyłkę, ale t[illegible]łko; nie raz wieczór położył się głodny, [illegible] swej porcyi suchego chleba. Naj[illegible] potem mnie, mówił do siebie.

[illegible]zoru nie mając nic do roboty, wziął [illegible] rękę i wyszedł z Tamburinem za miasto. [illegible]śliwi i nieszczęśliwi, ale zawsze ci, którzy [illegible]ożność wyjechania na świeże powietrze, [illegible]owali teraz w dalekich krajach po lodowcac[illegible], lub siedzieli na marmurowych tarasach [illegible] willi. Ale w mieście był straszny upa[illegible], którzy zapełniają miasto, kiedy wszys[illegible]ają, że jest pustem, leżeli dyszący i s[illegible] kamieniach pod domami. Ale malcy byli [illegible] Tamburino w dobrym humorze. Stary wojak czuł się w zgodzie ze światem choć mu ten przysyłał pozwy, których nie rozumiał i utrudniał zarabianie na chleb codzienny.

Wygodnie mu było na ławce pod drzewem, powietrze ochłódło, malcy przewracali się z poczciwem psikiem, dolatujące z kawiarń tony wesołego walca wprawiały w ruch czerwone ich pięty. Przekupień limonady znający starego żołnierza, poczęstował bębnów swym towarem. Gualdro tak się ucieszył, jakby on sam napił się wina: — Mimo wszystkiego, pomyślał, są jeszcze dobrzy ludzie na świecie.

Płomienie zachodzącego słońca ozłociły góry, małe gwiazdki zaczęły się pokazywać na niebie, popielate zakurzone światło gorącego dnia zamieniło się w błękitne cienie wieczorne. Gualdro myśląc, że już czas do powrotu, bo dzieci były zmęczone i śpiące, wziął je na rękę i zawrócił do miasta. Koło *Porta-Romana* spotkali zbiegowisko ludzi krzyczących: „Pies wściekły, pies wściekły!“

Jakiś wiejski pies, jedno z tych nieszczęśliwych zwierząt, które całe życie przepędzają dusząc się zwolna na łańcuchu, męczony głodem, urwał się z uwięzi i przybiegł do miasta, szukając pożywienia. Kopnięty przez jakiegoś włóczęgę, złapał go za nogę i w tej chwili wpadł w konwulsye; zamiast zostawić biedaka w spokoju, lub przynajmniej dowiedzieć się o prawdzie, pospólstwo jak zawsze tchórzliwe i okrutne, ogłosiło go wściekłym, dwóch uliczników rozszarpało hakami wijące się ciało, podczas kiedy policyanci przypatrywali się temu z upodobaniem.

Krew zalewała ulicę, ulicznicy wykrzykiwali z radości, a człowiek, którego spodnie zostały przez psa nadwerężone wrzeszczał: „Soń morte, soń morte, Gesuniaiuta!“ Gualdro z odrazą przechodził koło tego miejsca, tak bardzo lubił wszystkie nieme stworzenia, nie chciał także, żeby dzieci widziały te okropności; Tamburino z uszami podniesionemi, drżący cały, patrzał z oburzeniem na martwe rozszarpane ciało swego pobratymca. Jeden z policyantów zarzucił na niego stryczek.

— Puśćcie mego psa! — zawołał Gualdro — Cóż on zrobił, przecież to nie na niego tak krzyczą.

Policyant zaciągnął silniej węzeł, pies nie mógł oddychać ani się ruszyć. — Ta bestya była tutaj, kiedy wściekły pies przechodził, mógł ją ugryźć, będzie on wzięty pod dozór.

— Pod dozór, za co. Puśćcie go, puśćcie, udusisz go jeszcze, patrzajcie, jak mu oczy wyłażą!

— Cicho, bo cię zaaresztuję, przeszkadzasz mi w wypełnianiu moich obowiązków. — Przewrócił psa na ziemię i skinął na oprawcę, używanego w czasie lata przez miejską *giunta*. — Wpakuj do wózka — powiedział, nie zważając już wcale na właściciela Tamburina.

Starzec z obojgiem dzieci na jednem ręku był równie bezbronny, jak pies z stryczkiem na szyi. Błagał, szlochał, klękał, kazał to samo robić wystraszonym dzieciom. Policyant był niewzruszony. Gualdro, który był świadkiem tylu bitew i krwi rozlewów, drżał teraz jak listek.

— Co to ma znaczyć? — mówił odurzony, obracając się do tłumu, na żadnej twarzy nie znalazł współczucia, każdy bał się o swoją szacowną osobę, choć biedny owczarski pies leżał nieżywy wśród własnej krwi, a Tamburino był wpakowany do wózka oprawcy.

— Jest to porządek miejski, mój przyjacielu — dał się słyszeć głos jakiegoś Anglika. — Porządek oto jedno z tych błogosławieństw, za które przelewałeś własną krew.

Ale Gualdro nie rozumiał. — Mój pies nic złego nie zrobił — mówił żałośnie, kiedy rozpaczliwe wycie wydobyło się z zamkniętego wózka.

— Możesz go odebrać za czterdzieści dni, jeżeli zapłacisz co się będzie należeć — odparł policyant, łapiąc za kołnierz chłopaka bawiącego się drewnianą kulą. Wózek się ruszył; Gualdro pozostał na miejscu z dziećmi czepiającemi się jego kolan.

Nagle wziął je na rękę i pobiegł za wózkiem.

— Stójcie! stójcie! zlitujcie się, stójcie! — wołał. — Jestem starym żołnierzem, biłem się walecznie w każdej bitwie! biedny mój Tamborino, co się z nim stanie? Oddajcie go nam, oddajcie!

Ale stróże śmiali się tylko; wózek pociągnęli prędzej, za wózkiem szło paru oprawców z stryczkiem na pogotowiu, upatrując wałęsających się biednych zwierząt.

— Na nic się nie zda biedz i błagać — powiedział żebrak, przypatrujący się temu. — Nie oddadzą wam psa, idźcie jutro rano do szlachtuza, może jeszcze pies nie będzie zabitym.

— Zabity! — zawołał Gualdro z taką rozpaczą, z jaką wołał pod Custozzą: — Jesteśmy pobici, jesteśmy zwyciężeni!

— Dosyć jeszcze czasu będzie jutro rano — ciągnął dalej żebrak — nie gniewajcie tylko tych ludzi, bo lada chwila rozbić mogą łeb biednemu psisku.

Gualdro już nie słyszał, biegł za wózkiem miotając obelgami i przekleństwami na oprawców, — którzy nie zważając prawie na niego, posłali mu tylko na pożegnanie szydercze śmiechy i przez złośliwość czy też przez swawolę, zaczęli biedz prędko z wózkiem bez uwagi na wycia wydobywające się z pod ciasnego pokrycia. Gualdro miał dwoje dzieci do niesienia, był stary i zmęczony, przystanął, pocieszył maleństwa; wieczór był ciemny i gorący, nie było nic innego do roboty, jak wrócić do domu i czekać jutra.

(C. d. n.)

wem postępu w rolnictwie i przemyśle u włościan naszych, a budzącym słuszną nadzieję, iż na tej drodze postępu krocząc, dojdę one do ocenienia rzeczywistej wartości swej rodzinnej ziemi, którą umiejętnie pielęgnując i zachować łatwiej potrafią. Wreszcie zaznaczyć muszę, iż obesłali wystawę naszą zbiorowo, nie szczędząc znacznych z tem połączonych wydatków, przemysłowcy z najodleglejszego krańca naszego kraju; mam tu na myśli przemysłowców miasta Biały; a sam fakt ten świadczy o chęci tychże przemysłowców zbliżenia się ze swym produktem do kraju, korzystającego zbyt mało dotąd z takowego, lub korzystającego nie w drodze bezpośrednich stosunków między producentem i konsumentem krajowym, lecz za pośrednictwem trzecich, wyzyskujących kieszeń naszą. Jest więc uzasadniona nadzieja, iż wskutek zetknięcia się wzajemnego, ustanie to zbyteczne pośrednictwo, a polski przemysłowiec zawiąże bezpośrednie stosunki z polskim kupcem.

Jeżeli w końcu śmiem twierdzić, iż wystawa tegoroczna osiągnęła zakreślony sobie cel i, jak już powiedziałem, przeszła oczekiwania i nadzieje nasze, to z drugiej strony zaznaczyć uważam sobie za miły obowiązek, iż tylko ogólnemu poparciu i na każdym kroku napotykanej pomocy zawdzięczyć to może Komitet wystawy. Składam zatem dzięki najpierw Komendzie wojskowej i dotyczącym władzom, które z największą gotowością wszelkiego poparcia i pomocy nam użyczyły: dzięki Wydziałowi Krajowemu, który nam materyalnego i moralnego poparcia nie szczędził; dzięki Centralnemu Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego, który nam swej pomocy na każdym kroku naszej pracy udzielał, radą wspomagał a w uzyskaniu znacznych subwencyj ministeryalnych ze skutkiem pośredniczył: dzięki Prezydentowi miasta Przemyśla, który w każdej wystawę dotyczącej sprawie był naszym opiekunem i dzielnym doradcą: dzięki tym pojedynczym mężom, którzy z prawdziwem poświęceniem i z niezrównaną gorliwością swą pracę nam ofiarowali a swego chętnego zawsze poparcia dali nam dowody; — dzięki wreszcie wszystkim panom wystawcom zgromadzonym tutaj ze wszystkich okolic kraju naszego, którzy tak licznem obesłaniem wystawy dzieło uwieńczyć raczyli.

Wprawdzie dzieło dokonanem zostało, lecz ani na chwilę sądzić nie śmiałem, aby doskonałem było. Dla tego też pozwalam sobie prosić Szanowne Zgromadzenie, aby dobre chęci Komitetu uwzględnić łaskawie raczyło, a jeżeli się spotkanie panowie z jakiemi błędami, usterkami lub niedogodnościami, wybaczcie Komitetowi, którym kierowała silna wola zaspokojenia wszelkich życzeń waszych, a tylko może siły zadaniu odpowiedzieć nie zdołały.

Zapraszając Was Panowie, abyście pozwolili mnie zwrócić uwagę Waszą szczególnowo na zgromadzone tu przedmioty, ogłaszam Wystawę rolniczo-przemysłową w Przemyślu za otwartą.

Przemówił następnie bardzo krótko burmistrz tutejszy, p. Dworski, witając wystawców i gości w imieniu miasta i życząc wystawie powodzenia, poczem kapela wojskowa zagrała skocznego krakowiaka, a dzwony bialskie, ustawione przed pawilonem, zapełniły powietrze harmonijnym dźwiękiem. Wśród tego biskup ks. Solecki, w asystencyi duchowieństwa, poświęcił główny pawilon i przedmioty w nim wystawione. Na tem zakończył się uroczysty akt otwarcia wystawy tutejszej.

„Ruski Kuryer" o sprawach polskich.

(Dokończenie.)

W końcu nie mógł naturalnie p. Katkow obejść się bez wyciągnięcia na scenę widma „ukrainofilskiej" propagandy, upiora „zaburzeń" i „zdrady" w Rosyi, a nadto perspektywy „rozkładu narodu rosyjskiego w samej Rosyi". P. Katkow, jak nie pozbawiony jeszcze rozsądku, zapewne sam najmniej wierzy w rzeczywistość tych strasznych i tych cieniów, które wywołuje dla celów swego ulubionego zadania, jakiem jest oczernianie polskiego narodu w oczach rosyjskiego. To też wymysły podobne służą mu jedynie za środek do rozdmuchiwania namiętności i niechęci wzajemnej między łatwowiernymi Rosyanami a podejrzliwemi Polakami.

„Moglibyśmy na tem zakończyć rozbiór poglądów p. Katkowa na proces lwowski, gdyby nie to, że w tych dniach uzupełnił on swój akt oskarżenia przeciwko galicyjskim Polakom nowym wyskokiem przeciwko *Rusk. Kuryer*. Za powód posłużył mu artykuł wychodzącej we Lwowie polskiej *Gas. Nar.*, traktujący o napadzie Święcickiego i Uziembły na redaktora-wydawcę *Rusk. Kuryera*. Przyjazna odezwa, zwrócona do nas przez polską gazetę i przyznanie *Kuryerowi* roli organu „najszczerszej sprzyjającego sprawie polskiej", — dało apostołowi murawiewszczyzny pożądaną sposobność zestawienia programu i tendencyi wrogiej dla Rosyi prasy polskiej w Galicyi z kierunkiem *Rus. Kur.*

„Cała insynuacya p. Katkowa jest zbudowana na domowem i niesumiennem tłomaczeniu wyrażenia „sprawa polska". W słowach tych, wbrew ogólnie przyjętemu znaczeniu, upatruje nie sprawę postępu polskiej, nie troskę o los narodowości polskiej, wszędzie uciskanej, nie prawowite dążenie narodu polskiego do utrwalenia i rozwoju kultury swojej i swego położenia, jako samoistnego plemienia słowiańskiego, godnego zupełnego równouprawnienia i szacunku otaczających go narodów, — wszystkiego tego pan Katkow nie może ani pojąć, ani przypuścić, — lecz koniecznie zdradę państwa rosyjskiego, spisek przeciwko szczęściu rosyjskiego narodu i zamach na jego przyszłość. I oto z takiemi okropnościami, podsuniętemi pod wyraz: „sprawa polska" w być solidarnym *Rus. Kur.*

W wybryku tym, jak w ogóle we wszystkiem, co pochodzi od p. Katkowa, znajdujemy: i niedorzeczność, i oczywiste oszczerstwo, i niesumienne wyzyskiwanie łatwowierności i prostactwa jego czytelników.

Ruski Kuryer wypowiadał już nieraz myśli swoje o kwestyi polskiej w ogóle i o istocie jej na gruncie rosyjskim: wszystko, co mówiliśmy wczoraj i mówimy dziś, jasno, stanowczo i otwarcie z czem sympatyzujemy w programie patryotów polskich i na czem polegają życzenia nasze co do polsko-rosyjskiego porozumienia.

„Pomimo to wszystko, p. Katkow w widokach swojej „katkowskiej sprawy" odważnie podsuwa nam solidarność z wrogą dla Rosyi partyą polską w Galicyi.

„Nie ignorujemy wcale istnienia w Galicyi, a może i w innych prowincyach polskich partyi nieprzyjaznej dla Rosyi; lecz nie pozwalamy sobie, jak to czyni p. Katkow, ignorować fakta, że taka partya jest właśnie niczem innem, jak partyą, że obok niej i nad nią stoi najprzód cała masa ludu polskiego, a nadto inne partye, także polskie, lecz niezgodne w programach swych z pierwszą, wolne od nienawiści do narodu rosyjskiego i do Rosyi, przeciwnie, wierzące w możliwość rzeczywistego, szczerego i płodnego w następstwa polsko-rosyjskiego porozumienia dla wspólnego dobra. Wyrażaliśmy i będziemy wyrażali sympatye nasze dla narodu polskiego w ogóle i dla stronnictw pracujących na jego szczęście, a osobliwie dla uznających potrzebę zgody wzajemnej, w której dla Rosyi nie ma ani niebezpieczeństwa, ani szkody, ani żadnego uszczerbku, lecz przeciwnie, oczywista korzyść.

„Oto jest ta „polska sprawa", której nie przestaniemy sprzyjać.

„Zestawiając oskarżenia rzucone przez p. Katkowa na prokuratoryę polską, jakoby zarzuciła oszczerczo Rusinom galicyjskim zdradę stanu, z oszczerstwem, jakie p. Katkow rzuca na *Rus. Kuryer*, który podług niego dopuścił się tegoż samego występku, niepodobna nie przyjść do wniosku, że prokuratorya polska w Galicyi dając oskarżonym wszystkie korzyści i wszystkie szanse publicznego, prawnego i bezstronnego sądu, postąpiła daleko *uczciwiej* i *humanitarniej* względem Rusinów, niż pan Katkow postępuje przeciwko własnym współziomkom, na których rzuca próżne oszczerstwa dla tego tylko, że w Rosyi nie ma na niego ani sądu, ani sprawiedliwości".

Wypadki egipskie.

Turecko-angielska ugoda wojskowa nie może przyjść do skutku. Kiedy ustępstwa Turcyi doszły do ostatniej granicy, Lord Dufferin oświadczył, że nie ma instrukcyj co do podpisania ugody. Gdy te nadeszły, oświadczył, że ją będzie „parafował", ale nie ma upoważnienia do ostatecznego zawarcia ugody. Anglia rozwija dziwny talent do innowacyj w prawie narodów, a historya tej anglo-tureckiej ugody wojskowej należeć będzie do ciekawych kart dziejów dyplomacyi angielskiej. Anglia chce się pozbyć współdziałania Turcyi za każdą cenę; cała angielska prasa domaga się *unisono* niedopuszczenia do ugody i zerwania rokowań. Zdaje się, że są jeszcze punkta sporne, zwłaszcza co do miejsca wylądowania wojska tureckiego w Egipcie. Anglia chce rozbić odrazu siłę turecką, domagając się, ażeby małoznaczący kontyngens 6000 wojska był podzielony na trzy oddziały i wylądował w Abukir, Rozecie i Damiecie. Turcy chcą wylądować w Aleksandryi. Zanim rokowania się skończą, gotowi Anglicy stanąć w Kairze.

Ciągle jeszcze nadchodzące szczegóły o bitwie pod Kassassin nie wystarczają, żeby wyjaśnić wszystkie przeciwieństwa, które się znajdują w biuletynach oficyalnych. To pewna, że to był pierwszy ciężki dzień dla Anglików. Od siódmej rano do późnej nocy trwała prawie nieustanna walka; los bitwy chwiał się i niewiele brakowało, żeby się przechylił na stronę Arabów. Ciężka gwardyjska kawalerya i dragoni uratowali sprawę. Arabi, znający tylko swoich Beduinów nie miał widocznie pojęcia o sile ataku zwartej kolumny kawaleryi europejskiej, i nieprzypuszczał, żeby kawalerya mogła szturmować artyleryę. Anglicy byli w ciężkich opałach i w ciągu dnia byli zmuszeni ściągnąć na pole walki wielką część całej swej siły zbrojnej od Ismailii. Wiadomość o wzięciu dział nie sprawdziła się; była chwila, że kawalerya była w posiadaniu 7 lub 8 dział egipskich, i zarąbawszy artylerzystów popędziła dalej. W ciągu nocy jednak uprowadzili Egipcyanie działa. Rezultat walki dla Anglików prawie żaden. Arabi nie cofnął się, przeciwnie sypie szańce niedaleko od Kassassin. Liczba zabitych Anglików zadziwiająco mała, jeśli się zważy, że Egipcyanie mieli ich zasypywać granatami. Kule karabinów Remingtona mają wiele ranić, a nie są zabójcze. Liczba rannych zdaje się być bardzo wielką, z Mahsame odszedł do Ismailii cały pociąg z rannymi, pomiędzy nimi kilku oficerów sztabowych. Pierwsza depesza gen Wolseleya donosi o przeszło stu rannych, zdaje się, że ich będzie daleko więcej. *Central News* donoszą, że wieczór o siódmej, przed przybyciem kawaleryi wojsku gen. Greham wyszła całkiem amunicya. *Daily News* donoszą, że wrażenie kanonady słyszane w Ismailii wywołało w obozie angielskim niemałe zamieszanie.

Wzięcie szluzy kanału wody słodkiej pod Kassassin i wielkiej cysterny w Tell-el-Retabe nienawiele się przydało Anglikom. Arabowie rzucają bowiem do kanału zabite konie i muły, a podobno nawet trupy, wskutek czego woda ma być nie do picia, pełna zaraźliwych składników, a filtry kieszonkowe, które posiada każden żołnierz, nie wystarczają. Wzięcie Tel-el-Kebir, chociażby tylko jako klucza do Delty i świeżej wody nilowej staje się naglącą potrzebą dla Anglików, inaczej dysenterya, haematuria i inne choroby rozgospodarują się strasznie w obozie „zwycięzkiego" wojska. *Daily News* donoszą, że wielu rannych i zabitych Anglików nosi ślady strasznego pastwienia się Egipcyan nad nimi.

Ażeby zabezpieczyć Cairo od strony puszczy i drogi prowadzącej wprost do Suez, nakazał Arabi obsadzić wzgórza Mokatam, gdzie wysłał 3 tysiące ludzi i artyleryę górską. — Prefekt w Cairo otrzymał rozkaz dostarczenia dziennie 27,000 porcyj żywności do obozu w Heliopolis.

Są pogłoski, że Arabi przysłał do obozu gen. Wolseley parlamentarza w celu zawieszenia broni dla dalszych układów co do poddania się. Jeśli to nie jest manewrem Arabiego, jak owe białe znaki w Aleksandryi wywieszone, pod których osłoną Arabi z pod strzałów dział pancerników angielskich uprowadził armię, to miałoby się pod koniec egipskiej walki o niepodległość. Arabi miał się domagać siedmiodniowego zawieszenia broni; jest to zawiele czasu, jeśli chodzi o poddanie się. Można więc przypuścić, że Arabi pragnie zwłoki licząc na działanie najlepszych i jedynych aliantów swoich w nierównej walce z Wielką Brytanią — skwaru egipskiego słońca i braku świeżej wody.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 września.

W ostatnich dniach odbyły się w Poznańskiem zgromadzenia wyborców w Kwilczu, dla powiatu międzychorskiego i w Lubieszynie, dla powiatu kościerzyńskiego.

Na pierwszem z tych zgromadzeń nikt z posłów nie zdawał sprawy, ponieważ poseł Turno usprawiedliwił się, że dopiero we wrześniu będzie mógł stawać przed wyborcami. Na drugiem posiedzeniu zdawał sprawę poseł Thokarski. W obu zebraniach wybrano komitety przedwyborcze i ułożono listę kandydatów na posłów, wreszcie powzięto uchwały co do organizacyi przedwyborczej po parafiach. Zgromadzenie w Kościerzynie nadto powzięło uchwałę, uznającą za potrzebne utworzenie jednego komitetu centralnego dla ludności polskiej pod rządem pruskim.

Nord. allg. Ztg. pisze o podróży ministra Puttkamera do ks. Poznańskiego, że podróż ta nie stoi w związku z projektem nowej organizacyi politycznej księztwa, jaka w drodze ustawodawczej jest zamierzona, lecz ma na celu porozumienie się ministra z naczelnym prezydentem co do tych zmian w administracyi księztwa, jakie dadzą się zaprowadzić w ramach obecnej ustawy. Mianowicie chodzi o połączenie różnych gałęzi administracyi prowincyonalnej w jednym centralnym organie, przez utworzenie jednego wydziału krajowego, któremuby oddaną była cała ogólna administracya i jednego dyrektora krajowego dla spraw bieżących. Organizacya taka, którą posiadają inne prowincye pruskie, odpowiada wielokrotnie wypowiedzianym przez Sejm poznański życzeniom.

Z komunikatu tego urzędowego dziennika domyślać się można, iż rząd zamierza powoli usuwać wyjątkowe urządzanie administracyjne w księztwie, które równie okazały się dotkliwe dla Niemców i dla Polaków, i myśli nareszcie zaprowadzić taką samą organizacyę, jak w innych prowincyach.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* oprócz patentu cesarskiego zwołującego resztę Sejmów krajowych na dzień 26 września b. r., ogłasza także udzielenie koncesyj na kolej żelazną z Liesing do Kaltenleutgeben, z Pohl do Wsetin i z Hietzing do Perchtoldsdorf, wreszcie obwieszczenie ministerstwa rolnictwa dotyczące przystąpienia Luksemburga do międzynarodowej konwencyi w celu wytępienia phylloxery.

Prager Tagblatt sensacyjne z Wiednia podaje doniesienie, które odnosi się do stanowiska rządu w obec zbrodniczego zamachu na Marstallingera, którego dokonać mieli, jak wszelkie są ku temu oznaki, wiedeńscy socyaliści. „Przerażające odkrycie — powiada ten dziennik — iż demokraci socyalni gotowi są na wszystko, na spełnienie nawet najpospolitszej zbrodni, jeżeli tylko chodzi im o zdobycie sobie środków pieniężnych, spowodowało rząd do powzięcia zamiaru, aby naśladując przykład Niemiec, wydać ustawę wyjątkową w celu stłumienia partyi socyalistycznej. W tym celu osobna ma być utworzona komisya, złożona z delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa sprawiedliwości, dalej z najwybitniejszych członków służby policyjnej, wreszcie z reprezentantów najwyższych władz krajowych, która pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Taaffego rozważyć ma kwestyę, czy ustawa wyjątkowa odpowiedną będzie dla stosunków austryackich, czy też rząd z pomocą tylko istniejących ustaw będzie w stanie położyć kres złemu. Gdyby komisya ta uznała potrzebę wydania ustawy wyjątkowej, to projekt jej wygotowanym ma być jak najspieszniej, aby wniesionym być mógł w Izbie deputowanych natychmiast po otwarciu sesyi. *Prager Tagblatt* nie zasłużył sobie dotąd na zbytnie zaufanie co do wiarogodności jego doniesień, zresztą i okoliczność ta, że skutki ustawy wyjątkowej w Niemczech nie są bynajmniej tego rodzaju, aby tak bardzo były naśladowania godne, przemawiać musi zatem, że doniesienie *Pr. Tagblattu* przyjąć potrzeba z wielkiem zastrzeżeniem i uważać je jako pogłoskę zrodzoną w sferach więcej lojalnych, jak sam rząd.

Pismo br. Walterskirchena, wystosowane do burmistrza miasta Judenburga z powodu udzielenia mu wotum nieufności przez judenburskich radców miejskich nie pozostało bez odpowiedzi. Pan Hiebaum, naczelnik gminy Judenburg pospieszył natychmiast zakomunikować br. Walterskirchenowi, że jeżeli odwołuje się on do wyborców, to żądaniu temu stanie się zadość. Zgromadzenie wyborców będzie zwołane, ale p. Walterskirchen zaproszenia na nie nie otrzyma, bo z góry już przewidzieć można, że br. Walterskirchen nie powie nic nad to, czemu dosadny dał wyraz w mowie swej z 16 lipca, która to mowa zrobiła wrażenie pewnego „przechylania się do ministerstwa pojednawczego". Br. Walterskirchen nie ma zresztą z nami nic wspólnego, odkąd przystąpił do niemieckiego stronnictwa ludowego, które pośrednio albo bezpośrednio zamiary rządu popiera. Burmistrz Hiebaum odpowiedzią tą przeszedł wszystko, na co dotąd najżarliwsi poplecznicy zjednoczonej lewicy odważyć się mogli. Odmawiać deputowanemu prawa, aby przed wyborcami osobiście mógł się bronić i skazywać go sądem zaocznym, to w kronice życia partyjnego w Austryi zapisać potrzeba jako najbrutalniejszy akt gwałtu, jako naruszenie pierwszych praw i obowiązków deputowanego wobec wyborców. Prawo, którego Hiebaum zaprzecza deputowanemu z Aussee, przysłuża w Austryi najpospolitszemu zbrodniarzowi wobec sądu. Dzienniki centralistyczne, nie mogąc znaleść słowa usprawiedliwienia, podają gołosłowny fakt, *Presse* i *W. Allg. Ztg.* potępiają postępowanie to w najostrzejszych słowach i wyrażają nadzieję, iż wyborcy nie będą się solidaryzować z burmistrzem w chęci nieuszanowania istniejących oddawna zwyczajów i praw.

Gaz. Kol. krytykuje ostro politykę austryacką względem Czarnogóry, która po za specyalnemi zapewnieniami szczerej neutralności, jest *de facto* stałem ogniskiem, zbrojownią i miejscem bezpiecznej ucieczki dla powstańców w Bocchach i Hercegowinie. Austryacka dyplomacya choruje na dogmat, że najmniejsze nieporozumienie z Czarnogórą musi sprowadzić wojnę austro-rosyjską. W ten dogmat wierzył Haymerle, wierzy Kalnoky, wierzą wszyscy biuraliści od pierwszego szefa sekcyj, aż do ostatniego skrybenta w biurze korespondencyjnym i woźnego i odźwiernego. Ten dogmat miał racyę za Mikołaja i Aleksandra II, dziś jest fałszywym i dowodzi słabości Austryi, która mając oparcie o Niemcy, może bezpiecznie bronić swych interesów, na Bałkanach nie oglądając się ciągle na Rosyę. Jeśli tak dalej pójdzie, to Austrya może być pewną, że ją przy pierwszej sposobności małe pieski na Bałkanach za nogi chwycą, podczas kiedy ona ogląda się i boi wielkiego brysia w Moskwie i Petersburgu.

Do *Ruskiego Kuryera* donoszą z Petersburga ze sfer dyplomatycznych, że rząd rosyjski pragnąc na przyszłość zapewnić sobie drogę przez Gibraltar i Suez wiodącą na daleki Wschód, prowadzi obecnie bardzo energiczną korespondencyę z gabinetem angielskim w sprawie zawarcia traktatu w tym przedmiocie.

Czasowy sąd okręgowy kijowski sądził w Radomyślu na Ukrainie d. 28 b. m. sprawę 12 staroobrzędowców, oskarżonych o udział w przeszłorocznych zaburzeniach przeciwżydowskich i rabunek majątku żydowskiego. Sąd skazał winnych na pozbawienie wszelkich praw i areszt w rotach aresztanckich: dwóch na 3 lata, jednego na 2, pozostałych zaś na $1^1/_2$ roku.

Ruś mówiąc o sprawie egipskiej, czyni uwagi: „Jest to sprawa wschodnia tylko w nowym okresie swego rozwoju, obejmująca nietylko półwysep bałkański, lecz także Azyę, Afrykę i cały świat muzułmański. Przyznać trzeba, że wypadki nader wolno postępują. Egipska ciemnia pozostaje jeszcze ciemnią, która usunęła się w głąb teatru wydarzeń wyłaniając z niego dla widza tylko scenę pierwszą." Mówiąc następnie o roli Rosyi w sprawie egipskiej, organ Aksakowa, niezadowolony z biernego zachowania się rządu, mniema, iż interesa Rosyi wymagały przyłączenia się do protestu Porty „i nieprzystępowania do konferencyi konstantynopolitańskiej, a tem samem nie brania w niej udziału. Rosya mogła się powołać na przykład pamiętnych konferencyj w r. 1876 i 1877. Bez udziału Rosyi i Turcyi konferencya byłaby niemożebną, a takie wstrzymanie się stworzyłoby dla Rosyi korzystne położenie. Anglia w takim razie pozbawioną byłaby poparcia i sankcyi „europejskiego koncertu" i pozostałaby w trudnem nader położeniu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa protest rosyjski przeciw konferencyi zgrupowałby około Rosyi Francyę, Włochy i Grecyę, dodał odwagi sułtanowi, obecnie odosobnionemu, a energiczny protest głowy muzułmanów, popierany przez Rosyę, nie byłby pożądanym dla Anglii ze względu na jej posiadłości indyjskie. To wszystko albo odroczyłoby rozwiązanie kwestyi (co dla nas byłoby pożądanem), albo też, co jest prawdopodobniejszem, zmusiłoby do rokowań z Rosyą przyczem ta ostatnia mogłaby zastrzedz sobie uznanie dla praw i żądań rosyjskich." Tak ubolewa poniewczasie Aksakow w chwili gdy na Rosyę nikt nie zwraca uwagi, wszelkie zaś jej obecne próby odzyskania utraconego stanowiska w „koncercie europejskim" nie doprowadzą do celu.

Rezultat wyborów do parlametu niemieckiego z okręgu bydgoskiego, o którym już donosiliśmy, w porównaniu z wyborami roku przeszłego przedstawia następujące cyfry. Z ogólnej liczby oddanych głosów, przypadło na głosy polskie w 1881 r. 30·1% obecnie 29·8% ubytek zatem wynosi zaledwie 0·3%. Głosy niemieckie które padły na kandydata liberalnego, wyniosły w 1882 r. 41·5% teraz tylko 38·1, głosy zaś konserwatywne niemieckie wzrosły z 28·1% na 32·1. Z ogólnej liczby uprawnionych do głosowania, głosowało teraz mniej o 11% niż roku poprzedniego. Niekorzystny rezultat po stronie liberałów budzi naturalnie zadowolenie w *Nord. allg. Ztung.*

Krwawe *intermezzo* u tessalskiej granicy, zaniepokoiło wszystkie gabinety europejskie i zakłóciło spokój w kąpielach czy na villegiaturze bawiących dyplomatów. Gotowych pośredników, uczciwych i nieuczciwych meklerów pełno i stojący na straży europejskiego pokoju wdali się już w sprawę. Tymczasem, jak donoszą z Volo pod Larissą strzelanina trwała dzień cały, Grecy mieli stracić 2 oficerów i 12 ludzi. Biskup prowadzi chłopów przeciw Turkom.

Z Wiesbaden donoszą, że o wyjeździe króla greckiego jeszcze nic niewiadomo. Królowa Olga miała tamże przyjechać wczoraj.

Kronika.

Kraków, 1 września.

Radca dworu, dyrektor policyi, Englisch powrócił wczoraj do Krakowa i objął urzędowanie.

Drugi batalion 13go pułku odchodzi ztąd w niedzielę do Banialuki.

Józef Rychter art. dram. powrócił z Francensbadu. W połowie przyszłego miesiąca artysta udaje się do Petersburga, gdzie na mocy obowiązującego kontraktu z spółką: Wesołowski — Texel, wejdzie w poczet artystów tamtejszej sceny.

W skutek budowy nowego mostu na Rudawie przy ulicy Karmelickiej, ruch wozowy w tej stronie został wstrzymany.

Najnowsza komedya M. Bałuckiego p. t. „Gęsi i gąski" — w 5 aktach — już jest całkowicie ukończona. Manuskrypt znajduje się już w ręku dyrekcyi tutejszej sceny, to też jest nadzieja, że wkrótce ujrzymy ten nowy utwór ulubionego komedyopisarza.

Dyrekcya teatru krakowskiego urządza podczas zjazdu techników szereg przedstawień w teatrze letnim. Na miejsce opróżnione w personalu z powodu ustąpienia p. Wolskiej powołaną została p. Kwiatyńska, znana już dawniej z występów publiczności naszej, a w ostatnich czasach artystka sceny poznańskiej.

W dniu dzisiejszym o godz. $7^1/_2$ rano zawiadomiono telegraficznie z filii straży pożarnej na Kazimierzu, że w domu pod l. 17 przy ulicy Krakowskiej, własności Leiba Süssera powstał ogień kominowy. Straż pożarna udawszy się na miejsce wskazane, stłumiła ogień, który powstał z nienależytego czyszczenia komina i przeprowadzonego doń ciągu z restauracyi Hirsza Gronnera.

Jeszcze jeden wypadek ognia zdarzył się w dniu dzisiejszym. O godz. $11^3/_4$ przed południem zapaliła się słoma, nagromadzona na strychu domu l. 2 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, lecz mieszkańcy, spostrzegłszy ogień, sami zaradzili złemu.

Komitet Towarzystwa Weteranów z r. 1831 ogłasza następujące sprawozdanie: Od czasu założenia Towarzystwa t. j. od 15 marca do 31 sierpnia b. r. wpłynęło składek 4.949 złr. 30 c. Do 31go sierpnia wypłacono Weteranom 1840 złr. Liczba Weteranów, pobierających miesięczne wsparcie z kasy Towarzystwa w Krakowie — jest w tej chwili 71 osób.

Oprócz tych, komisya lwowska ma pod swoją opieką Weteranów, mieszkających w części wschodniej Galicyi i zbiera składki w tym celu. Sprawozdanie osobne tej komisyi z dochodów i wydatków, pod jej bezpośrednim zarządem będących, mamy nadzieję, że wkrótce ogłoszonem będzie.

Katedra historyi polskiej na Uniwersytecie lwowskim. Donosiliśmy już, iż wskutek uchwały Sejmu, powziętej na wniosek klubu postępowego otwartą zostanie na Uniwersytecie lwowskim katedra historyi polskiej. Obecnie projekt ten już zatwierdzono. Terno, postawione przez Wydział filozoficzny, składają: dr. Tadeusz Wojciechowski, dr. Kubala i dr Hirschberg. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rzeczoną katedrę otrzyma pierwszy z postawionych w ternie kandydatów.

Hołd pruski Matejki przybył już do Lwowa i od dnia jutrzejszego wystawiony będzie na widok publiczny w sali „Domu narodnego".

Z powodu — zajęcy. Pomimo, że strzelanie zajęcy według ustawy rządowej dopiero z d. 15 września jest dozwolone, zwierzyna ta już dzisiaj pojawiła się na targu krakowskim. Godzi się przypuszczać, że zające zostały przez kłusowników ubite i dostały się przez rogatki przemycanym sposobem, gdyż trudno dać wiarę twierdzeniu przekupniów, jakoby przy opłacie swego towaru na rogatce zwierzynieckiej żadnej przeszkody ze strony strażników akcyzowych nie doznali. Wprawdzie z polecenia komisarza targowego zające zostały przekupniom zabrane, ale to nie wystarczy jeszcze do ukrócenia nadużyć, tak samo jak nie wystarczą wszelkie usiłowania towarzystw myśliwskich, skierowane w celu podniesienia zaniedbanego u nas zwierzostanu. Jeżeli odpowiednie władze grzeszyć będą nieznajomością przepisów, lub nie rozciągną nad przestrzeganiem tychże dostatecznej opieki.

Grono myśliwych z Krakowa rozprawiało się w zeszłą sobotę w lesie niepołomickim, do wsi Groble przytykającym, z 4 dzikami. Ubite 3 odyńce stanowiły tryumf myśliwych.

Dniestr wylał pod Jampolem i zalał to miasto, czyniąc również ogromne szkody w okolicznych wsiach.

Pani Modrzejewska listem nadesłanym z Kornwalii donosi, że w miesiącu lutym i marcu r. p. ma zamiar występować gościnnie w Petersburgu w teatrze polskim.

Warszawa, 30 sierpnia. Wczoraj wieczorem żegnaliśmy na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej odjeżdżających od nas po półtoratygodniowym pobycie czeskich gości: p. Howorkę, Ondrziczka, Stopnickiego, Kowarzowicza i pannę Hlawaczek, artystów, których koncertom zawdzięczamy wiele chwil podniosłych. Wskutek deszczu i zimna osób zgromadziło się na dworcu stosunkowo niezbyt wiele — ale pożegnanie było nader gorące. Gdy pociąg ruszał, rozległy się okrzyki „Sława umelcom czeskym!" „Na zdar!" „Sława Czechom!" „Niech żyją!" Natomiast z okien wagonu, w którym mieścili się opuszczający nas goście nadwełtawscy, również serdeczne zabrzmiały okrzyki na cześć Polaków i Warszawy. Poprzednio jeszcze, żegnając na platformie sympatycznych przedstawicieli sztuki pobratymczego narodu i tak życzliwego dla nas ich przewodnika—redaktora *Diwadielnych listów* p. Howorkę,—wszyscy z naciskiem powtarzali wyrazy „Do widzenia!", aby tym posobem uwydatnić życzenie prędkiego powtórzenia odwiedzin naszej sceny przez czeskich artystów.

Odwiedziny sympatycznych nam gości nie przebrzmiały bez trwalszego echa. P. Howorka stosownie do życzenia dyrekcyi teatru narodowego w Pradze, zawarł układ z wdową po nieodżałowanym St. Moniuszko, na mocy którego nabył dla sceny praskiej prawo wystawienia Halki i Strasznego Dworu. Straszny dwór przedstawionym ma być w październiku, na benefis znanej w Warszawie panny Sittowej. Halkę zaś wybrał na swój benefis dyrektor opery czeskiej w Pradze p. Czech; pragnie on wystawić operę tę jeszcze dnia 15 października.

Pobratymcy nasi udali się do Piotrkowa, gdzie dadzą koncert. Mieli również zamiar nawiedzić Łódź, ale zaniechali zamiaru. Łódź jest miastem przeważnie niemieckiem—a narodowość ta niemiłe robi na Czechach wrażenie. Wkrótce artyści tak serdecznie przez nas przyjęci zjadą do waszego grodu. Sądzę, potraficie ocenić należycie ich talent i szczerze uścisnąć dłoń pobratymczą.

Do pomyślnych objawów tutejszych zaliczyć należy ciągłe a niebezskuteczne kołatanie prasy do serca ogółu w imię biednych i uciśnionych. Tym sposobem powstały u nas kasy pożyczkowe dla rzemieślników i tym sposobem prawie z dniem każdym wyrasta pożyteczna jakaś instytucya. W ostatnich czasach poruszono sprawę przytułków dla położnic. P. St. Kronenberg ofiarował na ten cel jednorazowo sumę 10.000 rub. i prócz tego zobowiązał się ponosić stale koszta utrzymania jednego z przytułków. Miasto zaś od Nowego Roku asygnuje rocznie sumę 10.000 rub. Zapewne tedy zamiast pięciu, jak z razu zamierzano, powstanie w Warszawie sześć takich przytułków.

List mój kończę notatką, że niezmordowany w krawieczyznie rząd moskiewski, nowe wynalazł mundury dla studentów uniwersytetu tutejszego. Nowe umundurowanie wejdzie w życie już w roku bieżącym. Znowu więc nowy wydatek dla rodziców i samych studentów, między którymi panuje tutaj ciężki niedostatek.

Z pod Tarnowa, 29 sierpnia. Nieustanne deszcze, jakie od 20 lipca z kilkoma zaledwo jednodniowemi przerwami panują, nic pozwoliły zebrać tegorocznych plonów. Więksi właściciele zdołali zebrać zaledwo żyto, jednę trzecią część pszenicy i połowę jęczmienia. Reszta bogatych — jak się zdawało — plonów tegorocznych przepadła, zróżlszy już to na pomieci, już to w kopkach, które dotąd na polach stoją, okryte świeżą zielenią.

Oprócz tego mieliśmy dwa wylewy wód wskutek oberwania się chmur, a to dnia 20go i 27 sierpnia,

oba tak gwałtowne, że nieznaczne rzeczułki, jak Wontok i Strusinka pozrywały wszystkie mosty i pozalewały ogromne przestrzenie między Tarnowem a Marcina Górą, unosząc ze sobą kopy zboża, konicze, drzewo budulcowe itp. Podczas ostatniego wylewu przeszłej nocy utopiło się nawet na równych polach Gumnisk dwoje ludzi, mąż i żona, włościanie Habrowie z Gumnisk, powracając z pobliskiej wioski Zawady.

Czego nie dokonały deszcze pięciotygodniowe, to ostatecznie oba te gwałtowne wylewy zniszczyły tak, że rok ten, przynajmniej w powiecie tutejszym do bardzo smutnych zaliczonym być musi. Przepadła większa połowa zbiorów, zgnojone konicze i potrawy, pozamulane łąki, ziemniaki w znacznej części już zepsute, a ziemia wypłukana z części nawozowych rozgrzęzła na pół metra głęboko, nie pozwalając i myśleć o robotach jesiennych — i na rok przyszły nie wróży nic dobrego; w wielu miejscowościach tutejszego powiatu głód nieochybny z wiosną dla ludzi, głód i choroby wskutek zupełnie zmulonej i przegniłej paszy dla bydła — to nasz horoskop!

Gdyby przynajmniej rząd uwzględniając klęskę tegoroczną pospieszył z jaką pomocą, a przynajmniej ulżył opuszczeniem części podatków, ale gdzie tam! Obliczywszy wygórowane dochody z pojedynczych parcel, pobiera z tego $22^{1}/_{10}$ proc. czystego gruntowego podatku. Doliczywszy zaś do tego dodatki połączone powiatowe i szkolne, które w powiecie tutejszym 102 procent podatku gruntowego wynoszą — płacimy z każdej parceli prawie połowę wysoko obliczonego dochodu.

Jest to wprawdzie procent bardzo wysoki, przy zwykłych jednak urodzajach może, bo musi być zapłaconym. Z czego jednak i za co płacić się będzie z parcel, z których wskutek 5tygodniowych deszczów trochę zgniłej słomy zebrano, nie wiedzieć, a jednak ustawa podatkowa nie dozwala żadnej w tym wypadku ulgi!

Zniszczeni właściciele większych posiadłości tutejszego powiatu zamierzają za inicyatywą ks. Eustachego Sanguszki wnieść do ministeryum skarbu zbiorowe podanie o uwzględnienie szkód, powstałych z tegorocznych deszczów. Ciekawa rzecz, czy ministerstwo ogromne te szkody likwidować każe i dozwoli na odpisanie odpowiedniej części podatków, czy też pobierze połowę wysoko obliczonych dochodów, których właściciele zupełnie nie widzieli.

Podnieść tu jeszcze się godzi, że podczas tegorocznych tak trudnych żniw, odbywały się w powiecie tarnowskim 10dniowe ćwiczenia wojskowe — które w kilku gminach wszelkie roboty polne powstrzymały. Tak militarne państwo, jak Prusy rozpuściło podczas żniw tegorocznych znaczną część wojska na urlop, by przysporzyć sił roboczych — u nas jeszcze przeszkadzano!

Grób przedhistoryczny. W Gościejewie pod Rogożnem (Poznańskie) odkrył zamieszkały tam nauczyciel grób przedhistoryczny, w którym znajdowały się nader cenne przedmioty. Rzecz dziwna, iż przedmioty te zamiast do Poznania — powieziono do królewskiego muzeum w Berlinie.

Z Morawy. Nietylko u nas, lecz i na Morawie przechodzą dobra magnackie w obce ręce. Tak np. sprzedała księżna de Castries swój klucz (Krohow, Hrotowice, Myśliborzyce, Daleszyce, Walecz i Slawietyce) — jeden z największych na Morawie majątków, za 2 miliony 400.000 złr. wiedeńskiemu piwowarowi Dreherowi. Dalej hr. Choriński sprzedał swoją wielką fabrykę cukru w Bzeeu (Bizenz) Rudolfowi Auspitz, któremu także wydzierżawił na lat 30 klucz Wesely.

Ciemnota. W *Berliner Zeitung* czytamy:

„Od kilku tygodni pracuje tu szajka złodziei, składająca się z osób, które w nocy kradną żagle i liny z czółen na Sprei, zakradłszy się na nie po cichu. W ostatnich dniach udało się policyi nietylko schwytać kilku takich złodziei, ale nawet i tego, który przechowywał skradzione żagle i liny. Jest nim handlarz produktów, mieszkający przy ul. Admiralskiej. Przy aresztowaniu owego handlarza znaleziono w jego kieszeni paczkę, w której było ucho ludzkie z kawałkiem skóry z czaszki i kości z twarzy. Zapytany zkąd to wziął i na co to nosi przy sobie, oświadczył, że owe części ludzkiego ciała ma już od 20tu lat i swego czasu nabył je od kata w Szląsku, nosi zaś je dla tego, że mają być sympatycznemi środkami na wszelkie przypadki i nieszczęścia. Ucho ludzkie nosił zawsze przy sobie za poradą kata!“

Jubileusz Rafaela. Dnia 28go marca 1883 roku święcą Włochy 400-letnią rocznicę urodzin Rafała Sanzio w Urbino. Mieszkańcy miasta postanowili nieśmiertelnemu swemu ziomkowi wznieść pomnik, na który rozpisano konkurs. Będzie to statua z białego marmuru kararyjskiego z rzeźbami bronzowemi. Koszta obliczono na 80.000 lirów.

Wiadomości urzędowe Minister wyznań i oświaty zamianował suplentów gimnazyalnych Franciszka Schindlera, Włodzimierza Resla i Włodzimierza Bańkowskiego, wreszcie suplenta szkoły realnej Emila Haythuma rzeczywistymi nauczycielami przy państwowem realnem i wyższem gimnazyum w Brodach

Minister wyznań i oświaty zamianował suplentów Sofrona Niedzielskiego z gimnazyum w Sanisławowie, Jana Terladzińskiego z gimnazyum w Tarnowie, Dominika Machnowskiego z czwartego gimnazyum we Lwowie, Feliksa Urbańskiego z gimnazyum w Złoczowie, Juliana Sutowicza z gimnazyum w Tarnowie, Jana Krawczyka z gimnazyum w Złoczowie i Juliana Jaworskiego z gimnazyum w Sanoku, nauczycielami przy gimnazyum w Złoczowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela religii z niższego gimnazyum państwowego w Złoczowie, Antoniego Hochekera nauczycielem religij przy państwowej wyższej szkole realnej w Stryju.

Namiestnik zamianował kancelistę przy dyrekcyi policyi we Lwowie Gabryela Kreinera koncypistą przy tejże dyrekcyi policyi.

Otrzymujemy następującą odezwę:

***Rohatyn*, 29 sierpnia.**

Dnia 20 sierpnia r. b. powiat rohatyński dotknięty został klęską powodzi. Cała południowa część tegoż, nad Dniestrem położona, doznała wskutek wylewu wielkich strat. Dziesięć miejscowości z powodu gwałtownego przypływu wody w większej części zostało zalanych, a mieszkańcy, których całe mienie niemal w zupełności zniszczonem zostało, zaledwie z życiem ujść zdołali.

W celu niesienia pomocy nieszczęśliwym zawiązał się komitet w Rohatynie, który zarządził na razie najpotrzebniejsze środki, te jednak zaledwie zaspokoiły najpierwsze potrzeby, a wielkiej klęsce, która teraz dopiero w całej swej przestawia się grozie, w zupełności zapobiedz nie zdołały.

Aby uzyskać szerszą podstawę dla zbierania środków, potrzebnych do niesienia pomocy powodzią dotkniętej ludności, udał się komitet do c. k. namiestnictwa z prośbą o dozwolenie zbierania składek także w okolicznych powiatach — zaś szanowną Redakcyę uprasza o łaskawe pośrednictwo w zbieraniu składek i umieszczenie tej odezwy w ramach pisma swego.

Przewodniczący komitetu:

Mikołaj Torosiewicz.

Wyjeżdżając do Lwowa na Sejm, upraszam Szanownych Korespondentów i Przyjaciół *Reformy*, aby pisma dla Redakcyi przeznaczone przesyłali nie pod moim, ale wprost pod redakcyjnym adresem. Pisma osobiste do mnie adresować proszę: Lwów — w gmachu sejmowym.

Tadeusz Romanowicz.

Dział ekonomiczny.

Kolej Jarosławsko-sokalska. Przedwczesną była wieść o rozpoczęciu emissyi obligów pierwszeństwa kolei Karola Ludwika w sumie pięciu milionów złr. przez dom bankowy Bleichroedera w Berlinie, na budowę kolei Jarosławsko-sokalskiej. Ugoda emissyjna nieotrzymała jeszcze sankcyi rządowej i zapewne zejdzie jeszcze kilka tygodni.

Produkcya i sprzedaż soli. W lipcu roku bieżącego wynosiła w Galicyi produkcya soli 113.670 metr. centn., sprzedaż zaś 83.897 metr. centnarów. W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiła produkcya 112.669 a sprzedaż 87 964 metr. centnarów. Z porównania wypływa, że w lipcu roku bieżącego była produkcya o 1.001 metr. centn. większą a sprzedaż zaś o 933 metr. centn. większą niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Wyrób wódki i piwa. W lipcu roku bieżącego wyrobiono w 29 gorzelniach galicyjskich ogółem 221.015 opodatkowanych stopni alkoholu, a w 169 browarach wywarzono ogółem 41.179 hektolitrów piwa.

***Kraków*, 1 września.**

Handel zbożowy u nas pozbawiony jest obecnie wszelkiego ożywienia, gdyż w braku jakiejkolwiek zachęty z za granicy i utrudnienia, na jakie napotyka eksport, usposobienie jest niepewne, a ceny coraz więcej chylą się ku zniżce. Większa część pszenicy u nas porośnięta i wilgotna, tylko z trudnością i po cenach bardzo niskich, — bo jak dzisiaj po złr. 6 za 100 kgr. sprzedawana, — może znaleźć odbyt, zaś niskie ceny takich gatunków, oddziałują niekorzystnie na ceny gatunków lepszych, zwłaszcza, że młyny nie mogąc tutejszego zboża, chyba jako przymieszkę w małej części używać, importują na swoje potrzeby pszenicę z Węgier i Rumunii.

W skutek tego na targach zbożowych u nas panuje w ogóle niepewność i brak chęci do kupna a ogólna sytuacya może dopiero po międzynarodowym targu zbożowym, który na przyszły tydzień w Wiedniu się odbędzie, będzie się mogła rozjaśnić.

Notowania podane odnoszą się do zboża odpowiedniego dla młynów, gdyż bardzo porośnięte i mokre zboże, sprzedaje się niżej cen notowanych.

Pszenica biała	8·—	11·—
„ czerwona	9·50	11·—
„ żółta	9·50	11·—
Żyto	7·—	7·40
Jęczmień browarny	7·50	8·—
„ na paszę	6·50	7·—
Owies	6·75	7·—
Rzepak	13.50	14·—

Wiedeń, 31 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1.145 sztuk nierogacizny. 2.447 cieląt i 16.078 owiec.

Płacono za 100 kilo żywej wagi: od 40 do 47 złr. za nierogaciznę, od 38 do 57 złr. za cielęta, za parę owiec exportowych od 22 do 27 złr. wyjątkowo — złr., za 100 kilo mięsa 40 do 50 złr. za parę owiec pośledniejszych 14 do 19 złr. za 100 kilo mięsa 38 do 45 złr. (A. Krzysztofowicz. Café Stierböck.)

Wiedeń, 31 sierpnia.
Pszenica na wiosnę rok 1883 10·12—10·15, gotowa 11·25—11·40, na jesień 10·05—10·07. Owies na wiosnę 6·70 — 6·72. Owies na jesień 6·55 — 6·60. Owies handlowy 7·— — 7·25. Żyto węgierskie 7·20 — 8·10 Żyto na wiosnę 1883 7·77—7·80. Żyto na jesień 7·75 —7·80. Kukurudza na sierpień wrzesień 6·40—6·50 gotowa 9·50—9·60.
Spirytus 32·25—32·50.
Nafta 15·75—16·—. Usposobienie bardzo silne.

Ostatnie wiadomości.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych Tołstoja poleca konsulowi rosyjskiemu w Brodach ułatwiać powrót do kraju starozakonnym, którzy zbiegli z Rosyi w skutek zaburzeń przeciwżydowskich i nie mają żadnych dowodów legitymacyjnych. Konsul ma wydawać żydom świadectwa do powrotu. Do pomocy konsulowi dodany został kapitan żandarmeryi Debila, który winien sprawdzić tożsamość osób, zgłaszających się po paszporta. Żandarm po przekonaniu się, że żądający paszportu jest istotnie emigrantem z granic państwa rosyjskiego, upoważnią konsulat do wydania świadectwa do powrotu i jednocześnie zawiadamia o tem władze policyjne.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Przemyśl, 1 września. Na bankiecie urządzonym wczoraj wieczorem przez komitet dla marszałka Zyblikiewicza wzięło udział przeszło sześćdziesiąt osób; między temi obaj biskupi. Ks. Sapieha wzniósł toast na cześć marszałka, on zaś na cześć komitetu. Biesiadnicy zwiedzili potem wystawę oświetloną wspaniale światłem elektrycznom przez Gülchera z Biały. Zabawa przeciągnęła się do jedenastej w nocy przy dźwiękach muzyki. Wystawę zwiedziło wczoraj przeszło siedmset osób, połowa bezpłatnie. Ogólny dochód pięćset złr. Dziś przyjechał generał Genewenitz, naczelny dyrektor stadnin rządowych, tudzież prezydent Weigel. Obaj zwiedzają wystawę koni, poczem odbyć się ma posiedzenie jury dla działu koni, pszczelnictwa i sadownictwa. Wieczorem koncert ks. Czartoryskiej. Dzisiaj pogodnie było ale dość chłodno. Wystawa całkiem uporządkowana. Jutro spodziewani liczni goście ze Lwowa.

Lwów, 1 września. Dzisiejszej nocy popełnione zostało morderstwo połączone z rabunkiem na żydówce Chaji Altenberg przy ulicy Sobieskiego. Żydówka została uduszoną.

Rapperswyl, 1 września. Wczoraj odbył się tu bankiet na cześć profesora Santagaty, założyciela mickiewiczowskiej akademii w Bolonii. Plater przewodniczył.

Tryest, 1 września. W całej Istryi odbywają się liczne rewizye z powodu zeznań świadków w sprawie wypadków tryesteńskich.

Berlin, 1 września. Prasa tutejsza wzywa młodzież niemiecką w Paryżu, aby unikała wszelkich zebrań, które nie odbywają się w celach naukowych, a są tylko manifestacyami politycznemi.

Rzym, 1 września. Monsignor Czacki i biskup Strossmayer mają otrzymać we wrześniu kardynalską purpurę.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 września. Ciągnienie losów z roku 1864. Wyciągnięto następujące serye: 206, 468, 875, 1821, 2362, 2675, 3406, 3549, 3794, 3894, 909, 1249, 1390, 3028. Główna wygrana padła na seryę 3894 numer 23, 20.000 złr. wygrała serya 2362 numer 95, 15.000 złr. serya 909 numer 28, po 5.000 złr. serya 2362 numer 30 i 1821 numer 81.

Wiedeń, 1 września. Wczoraj po południu przybył minister rolnictwa do Zeltweg dla obejrzenia hut żelaznych i kopalni węgla alpejskiego towarzystwa górniczego, gdzie w sposób nader uroczysty został przyjęty.

Praga, 1 września. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej burmistrz Skramlik po upływie drugiego okresu wyborczego ustąpił z zajmowanego dotąd stanowiska. W mowie z tego powodu wypowiedzianej dziękował rządowi za chętne popieranie swoich usiłowań i wyraził radosną nadzieję, że myśl wzajemnego poszanowania i zgody zapanuje między obywatelami miasta, że myśl pokoju i pracy zawsze i wszędzie znajdzie najżyczliwsze poparcie u dostojnego monarchy dla dobra ojczyzny i gminy. Następnie oswiadczył, że życzenia pomyślnego rozwoju miasta Pragi powinny wzmocnić niezbędną zgodę między dwoma narodowościami. Wreszcie wypowiedział wiernopoddańcze podziękowanie za liczne dowody cesarskiej łaski okazanej dla miasta Pragi, zwłaszcza też za wybór tejże na rezydencyę następcy tronu wraz z dostojną małżonką i zakończył swą mowę trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który z zapałem powtórzyła rada miejska. Wybór burmistrza ma nastąpić w ciągu dni ośmiu.

Monachium, 1 września. Ogłoszono wyrok w sprawie o zdradę stanu. Gruillet i Kreitmaeyr skazani zostali na 16 miesięcy więzienia, z których odciągniętem zostanie dwa miesiące aresztu śledczego. Po odsiedzeniu kary Gruillet oddany zostanie pod dozór policyi, Kreitmayr zaś skazany został na pięcioletnią utratę praw obywatelskich.

Paryż, 1 września. Depesza podpisana przez grecko-prawosławnego i katolickiego patryarchę, oraz innych notablów syryjskich zaprzecza, jakoby bezpieczeństwo chrześcian w Syryi i Palestynie było zagrożone. Po zarządzeniach władz, panuje tam zupełny spokój.

Paryż, 1 września. Prezydent Grevy odjechał dziś do swego majątku w Jura. Pozostanie tamże jeden miesiąc.

Nowy York, 1 września. Wynik zbiorów zboża Stanów Zjednoczonych obliczono na 1800 milionów buszli.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Londyn, 1 września. Pogłoski o rokowaniach co do zawieszenia broni nie mają najmniejszej podstawy. Urzędownie nic o tem nie wiadomo.

Londyn, 1 września. Według doniesień z Kairu, zgromadzenie notablów miało ogłosić 28 sierpnia Arabiego jako jedynego władcę Egiptu. Prefekt policyi zawiadomiony o tej uchwale, oświadczył się przeciw Arabiemu, rozkazał aresztować członków zgromadzenia i zorganizował turecką policyę dla obrony interesów kedywa.

Aleksandrya. 1 czerwca. Donoszą, że w Kairze nie ma być już nic wojska, wszystko odeszło na wschodni teatr wojny. Donoszą, że Arabi sprzedaje majątki Europejczyków krajowcom.

(Z biura korespondencyjnego.)

Ismailia, 1 września. Przed frontem wojsk angielskich żadnego dzisiaj nie dostrzeżono ruchu nieprzyjaciela. Ruch na kolei żelaznej od kanału aż do Kassassin odbywa się bez przerwy. Świadkowie naoczni zeznają, że na polu walki dnia 28 z. m. widzieli ciała żołnierzy angielskich, noszące ślady znęcania się nad niemi Egipcyan.

Londyn, 1 września. Arsenał w Woolwich otrzymał rozkaz natychmiast wysłać 36 dział oblężniczych, oraz 1136 artylerzystów do Egiptu.

Londyn, 1 września. *Daily Chronicle* otrzymał depeszę z Port-Said z 31 sierpnia, według której Arabi żądał ośmiodniowego zawieszenia broni; Wolseley odmówił i proponował jednodniowe zawieszenie broni.

Londyn, 1 września. Powszechne objawia się tutaj żądanie, aby wysłać do Egiptu posiłki, gdyż znajdująca się tam armia angielska zasłabą jest do pokonania Egipcyan wobec ich zaciętego oporu i dzielności.

Londyn. 1 września. Depesze wieczorne zaprzeczają pogłoskom o przybyciu do obozu angielskiego parlamentarzy egipskich.

Londyn, 1 września. Wczoraj powrócił gen. Wolseley z generalnym sztabem do Ismailii. Szkocka brygada odpłynęła po południu z Aleksandryi do Ismailii.

Londyn, 1 września. Dzienniki wieczorne podają odezwę z Izmaili z 31 sierpnia, według której gubernator z Zagazik żądał przedwczoraj pozwolenia przejścia linij angielskich, otrzymał je i został przyprowadzony przed Wolseleya, a później miał rozmowę z Sultanem paszą, jako przedstawicielem kedywa. Podobno gubernator Zagaziku miał starać się z ramienia Arabiego o zawieszenie broni, jako wstęp do poddania się.

Konstantynopol, 1 września. Termin do ostatniej odpowiedzi w sprawie ugody wojskowej, którego domagał się Said pasza, upływa jutro rano. Lord Dufferin udaje się jutro na kilka dni na wyspy książęce.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 1 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·85	76.85
„ srebrna „	77·25	77·20
„ złota „	95·35	95·35
6% Węg. „ „	118·55	—·—
Losy z r. 1860	130·75	130·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	824·—
„ kredytowe	318·50	313·—
Londyn	118·40	118·40
Dukat	5·60	5.60
Napoleondor	9·40	9·40
Lombardy	154·25	—·—
Losy z r. 1864	172·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	318·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	173·50	—·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·75	—·—
„ Anglo Banku	121·75	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·50	—·—
Losy premiowe węg.	118·50	—·—
Akcye Koszycko-Bogum.	149·50	—·—
„ Północno zachodnie	216·50	—·—
6% Listy hipoteczne	101·80	—·—
Marka	57·80	57·80
Ruble papierowe	117·50	—·—
4% Renta złota węg.	88·35	—·—
5% Austr. Renta pap. nowa	92·95	—·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	—·—
Berlin dnia 1 września 1882.		
Wiedeń	172·80	172·60
Banknoty	172·95	172·65
Warszawa	203·20	202·80
Ruble	203·75	203·40
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	63·25
4% „ likwidacyjne	55·—	55·25
Akcye Karola Ludwika	137·62	137·42
„ kredytowe	553·55	548·50

Usposobienie giełdy stałe.

Sumy galicyjskie.

(Dokończenie).

Uwagi na zakończenie.

Wśród odgłosu dzwonów komisarze rozesłani po kraju przez gubernium lwowskie zwiastowali chłopom w święto wielkanocne dnia 22 kwietnia r. 1848 uwolnienie ich od poddaństwa, a gruntów ich od pańszczyzny kosztem skarbu państwa austryackiego, aby chłop nie uznał ojca i opiekuna w szlachcicu, aby szlachcic nie mógł uznać w chłopie brata, aby jeden naród polski lechickiego i ruskiego pochodzenia podzielony był na wrogie sobie obozy. W pięć lat potem, w r. 1853, wszystkich pojednano; nietylko chłopów z szlachtą, lecz i chłopów i szlachtę z mieszczanami: wszystkich pod jednę wzięto miarę, zaprowadzając „*via facti*“, nie patentem cesarskim, jak w innych krajach, dodatek indemnizacyjny, nie 5-procentowy, jak w innych krajach, lecz po $8^{3}/_{4}$ krajcara monety konwencyjnej, aby podwyższyć go już w roku następnym, aby wyśrubować niezadługo do 51 procent. A takie spełnienie darowizny, wśród jakich odbywało się odgłosów, może starsi pamiętają.

Trzydzieści lat minęło, odkąd kraj drogo darowiznę okupuje, drożej niż inne kraje spełniają obowiązek. Trzydzieści lat minęło, równających się za dawniejszych czasów wiekowi całemu, trzydzieści lat ogromnego w świecie postępu na polu umysłowem i materyalnem, odkąd Galicya z ostatnich sił wytężeniem zdobywa się na dodatek indemnizacyjny bez porównania większy od dodatków podatkowych na wszystkie inne cele, odkąd Galicya, ten najbiedniejszy, choć tylko zubożony, między niemal wszystkiemi krajami korony austryackiej, musi zaniedbywać oświatę, rzeki i drogi, a nie może wystąpić porówno z innemi krajami do walki o byt, tego hasła naszych czasów, do walki, której gdy kto nie podejmie, z góry zginął.

Sam sposób przeprowadzenia spraw indemnizacyjnych w Galicyi przyprawił kraj o niepowetowane straty materyalne i moralne. Mówiliśmy już o tem, ale trzeba nam jeszcze dodać, że pod względem materyalnym właściciele dóbr przy samej już wypłacie kapitału indemnizacyjnego stracili na domiar wszystkiego więcej niż trzecią część tegoż kapitału; albowiem wypłacono go w obligacyach indemnizacyjnych po kursie *al pari*, a były wówczas warte tylko 60 do 70 procent. Pod względem moralnym zgubnie na domiar wszystkiego oddziałało na lud zaprowadzenie dodatku indemnizacyjnego. Chłop nie mógł pojąć takiej darowizny, za którą ma płacić; a ponieważ mówiono mu dawniej, że „cesarz“ darował, więc zdarzały się nieraz wypadki obrazy majestatu; najczęściej atoli podejrzywał chłop pana, że znów udało się mu pozyskać sobie urzędnika. Mniemanie to było jak na chłopski rozum całkiem naturalne, bo dodatek zaprowadzono nie patentem, ani nawet rozporządzeniem publicznem. Gdy zaś następnie Sejmowi przyszło uchwalać dodatek, całe *ordium* na Sejm spadło. Nie tak dawne to czasy, byśmy przypominali, co się działo pod hasłem: „lisy i pasowyska“.

A z tem wszystkiem i mimo, że reprezentacya kraju nawet prosi o zatwierdzenie *status quo* „przyjaciele“ wybrańców naszych, sojusznicy Koła polskiego w Wiedniu więcej jeszcze od jawnych wrogów radziby wszystek ciężar zwalić na kraj i przedłużyć w nim niemoc do podźwignięcia się z upadku ekonomicznego o drugie półwieczności i śmią naigrawać się z krzywdy kraju, zarzucając mu pasożytnictwo i wymawiając, że korzysta z praw, a nie chce spełniać obowiązków, iście po niemiecku: *wer den Schaden hat, darf für den Spott nicht sorgen.*

Na koniec zwiastowana nam jest chwila pewnie niecałego wymiaru sprawiedliwości, z którego reprezentacya kraju oddawna, od samego początku zrezygnowała, ale przynajmniej położenia kresu niepewności kraju i niesprawiedliwym wycieczkom. Jakiż może być projekt rządowy? Wskazówek nie braknie. Mamy je przedewszystkiem w projekcie Brestela: mamy dalej oświadczenie szanownego prezesa Koła polskiego w Wiedniu p. Grocholskiego, iż „oczekujemy po tym rządzie (po gabinecie Taaffego) projektu Brestela i spodziewamy się, że ten projekt na nowo sejmowi będzie przedłożony“; mamy następnie wywody pana ministra dra Ziemiałkowskiego w imieniu rządu, że „Galicya płaci rocznie o 300.000 więcej, niżby płaciła, gdyby dla niej istniały takie same przepisy, jak dla innych prowincyj“; mamy nakoniec oświadczenie pana ministra dra Dunajewskiego, że „teraźniejszy rząd J. C. K. Mości nie myśli traktować jednej prowincyi monarchii korzystniej lub niekorzystniej od drugiej“. Gdybyśmy dodali, że mamy, t. j. my, a raczej Koło polskie w Wiedniu, wraz z sprzymierzeńcami, większość w parlamencie, mógłby to kto poczytać za ironią, którą poważnej dla samego już przedmiotu rzeczy naszej zaprawiać nie myślimy.

Z powyższych wskazówek wolno nam pewnie spodziewać się, że decyzya Sejmowi bardzo ułatwiona będzie. Na decyzyę tę, jak już powiedzieliśmy w uwagach wstępnych, żadną miarą nie poważamy się wpływać i dla tego powstrzymujemy się od rozlicznych uwag, które nam się nasuwają, od omawiania rozmaitych ewentualności.

Jedno wypowiedzieć możemy bez dania sobie pozoru, jakobyśmy na decyzę Sejmu wpływ wywrzeć zechcieli. Dawniejsze propozycye obopólne i rokowania nie wiążą ani jednej, ani drugiej strony; rząd i Sejm mają wolne pole. Tak też rząd sprawę pojmuje, inaczej nie mógłby nowego przedstawiać Sejmowi projektu; tak i Sejm na rzecz patrzy, inaczej nie mógłby powtarzać wciąż z roku na rok rezolucyi, która „zastrzega krajowi prawa należące się mu z patentu cesarskiego z dnia 17 kwietnia r. 1848“, nie mógłby ograniczać się co do zamknięć rachunków dorocznych na tem, że przyjmuje je tylko do wiadomości, nie zapuszczając się w ich rozbiór ani stanowcze załatwienie. Ale państwo zarówno jak kraj ma interes w dojściu ugody do skutku. Państwo nie może narażać się na przewidzianą przez tak znamienitych prawników, jakiemi są byli ministrowie dr Glaser i dr Unger, dziś sam będący prezydentem tego trybunału, przed którym toczyłaby się sprawa, ewentualalność, że przegrałoby proces z Galicyą. Państwu musi zależeć na tem, aby nakoniec już zaprzestano ustawicznego zaniepokajania, po części nawet w celach agitacyjnych, ludności tak innych krajów, jak Galicyi wiszącym nad skarbem czy nad funduszem krajowym ciężarem więcej niż setki milionów. Państwu musi zależeć na tem, aby już spoczęły w dawno zasłużonym grobie archiwów ustawy i rozporządzenia wyzywające krytykę publiczną. A na to wszystko nie ma państwo innej rady, jak ugodę, bo odpowiada za obligacye indemnizacyjne w całości; kredytu swego nadwerężać nie może. Krajowi zaś musi zależeć na ugodzie, aby wyjść z dręczącej niepewności, która sama warta okupu pewnemi offarami. Kraj, objąwszy fundusz indemnizacyjny w swój zarząd, będzie mógł taniej urządzić administracyę jego, która dziś jest niesłychanie droga, a której koszta ostatecznie tylko kraj ponosi; uzyska też swobodę rozporządzania własnym groszem, tak że np. reszty kasowe nie będą w niebezpieczeństwie zabrania ich znowu przez rząd, ani też Wydział krajowy nie będzie potrzebował pożyczać od rządu pieniędzy krajowych. Kraj nakoniec z sposobu wypłacania dotacyi skarbowej możeby mógł wyciągnąć pewne zyski, acz drobne. Dla obu przeto stron przedstawia się słomiana zgoda jako więcej pożądana od złotego procesu. *Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit!*

Koniec.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

OGŁOSZENIE.

Z dniem 15 Października otwiera się

kurs dwuletni w szkole ogrodniczej

w Czernichowie.

Życzący umieścić ucznia za opłatą, zgłosić się zechcą do

Dyrekcyi szkoły rolniczej w Czernichowie
poczta Czernichów. 603

Dr. Med. Karol Goebel

Docent dentystyki w Uniw. Jagiell.

powrócił i ordynuje jak dawniej od 10-3.

580 3 3 **Plac Franciszkański 10.**

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek Nr 11,

poleca skład swój wszelkich

Książek Szkolnych

map, atlasów, globusów, wzorów kaligraficznych i rysunkowych

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuzkich. 602 2 6

Uczniów

uczęszczających do szkół publicznych — przyjmuje pewien **dom obywatelski**, na stół, mieszkanie i korepetycye, pod męską i troskliwą opieką **Warunki przystępne.** Fortepian w miejscu. Wiadomość, Floryańska L. 8, II. piętro.
586 3 3

DWÓCH GIMNAZYALISTÓW

z niższych klas, znajdzie pomieszczenie i wikt, pod przystępnymi warunkami, z należytą opieką, w domu przy ulicy Grodzkiej Nr 32.,

II. piętro

w podworcu, prosto od bramy.
594 3 3

Rodzicom i Opiekunom!

Do mego

Zakładu wychowawczo-naukowego

przyjmuję jak zwykle na początku roku szkolnego młodzież do szkół publicznych uczęszczającą lub też kształcącą się prywatnie.

Władysław Kudasiewicz

właściciel pensyonatu męzkiego w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej dom OO. Franciszkanów naprzeciwko Biskupiego Pałacu, drugi podworzec, pierwsze piętro. 536 7 8

Wiolonczela

stara, jest do sprzedania. Ulica Gertrudy Nr. 5.

606 **A. Loefler.**

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Podgórza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem **wydzierżawienia kamieniołomów miejskich** na przeciąg trzech lat, to jest od dnia 1 Stycznia 1883 do dnia 31 Grudnia 1885, odbędzie się **w dniu 2 Października 1882 r.** o godzinie 9 przed południem w kancelaryi magistratualnej **publiczna licytacya.**

Cena wywołania 2222 złr. 22 kr. a. w. a wadyum licytacyjne wynosi 10% od ceny wywołania. — Oferty pisemne według prawnych form sporządzone i zawierające wyż oznaczone wadyum przyjmowane będą do końca ustnej licytacyi.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w biórze Sekretarza Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza

501 3 4 dnia 12 Lipca 1882 r.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

MARYI SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem."

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **KURS NAUK rozpoczynam z dniem 1 Września b. r. — Wpisy rozpoczną się z dniem 24 Sierpnia b. r.** — Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. 514 13 16

M. Serwatowska przełożona zakładu.

Władysław Kluger

Inżynier dypiom. Szkoły Dróg i Mostów w Paryżu, rząd. upoważn. i zaprzys. inżynier cywilny

otworzył

W KRAKOWIE Dz. I. — **BIURO TECHNICZNE** — UL. STOLARSKA l. 15 II. ptr.

i podejmuje się załatwienia

wszelkich robót w zakres budownictwa lądowego i wodnego wchodzących. 593 2 5

WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA

w Przemyślu r. 1882.

Pod tym tytułem wychodzić będzie w Przemyślu fachowe pismo zbiorowe illustrowane w zeszytach, których pięć obejmować będzie całość wystawy. Redakcya nie szczędzi starań, pozyskawszy uzdolnionych współpracowników do każdego działu, aby wydawnictwo to odpowiedziało ważności zdania.

Kierownictwo główne Redakcyi „Wystawy Przemyskiej" objął redaktor „Sztandaru polskiego" i „Strażnicy polskiej" **Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz.**

Pierwszy poszyt wyjdzie **1. Września,** a następne każdego czwartego dnia wychodzić będą regularnie.

Cena wszystkich pięciu zeszytów wynosić będzie w Przemyślu, we Lwowie i w Krakowa **2 zł. 50 ct.** czyli po **50** ct. zeszyt. Na prowincyi **3** złr.

Ogłoszenia przyjmowane będą po 10 ct. od wiersza (petit).

Wszelkie ogłoszenia winno się nadsyłać tymczasowo, aż do dnia 30 sierpnia pod adresem: **Redakcya „Sztandaru polskiego" i „Strażnicy polskiej" we Lwowie, ulica Trybunalska Nr 1.,** lub też: **Księgarnia pp. braci Jeleniów w Przemyślu.**

Przedpłatę za przekazami pocztowemi przesyłać należy podług wyżej wymienionych adresów.

Redakcya „Wystawy przemyskiej" przyjmuje równocześnie zupełne zastępstwo pp. wystawców, którym by na tem zależało a sami przybyć nie mogli.

Redakcya postarała się o kilku zdolnych i odpowiedzialnych ludzi, którzy zajmią się urządzeniem najkompletniejszem pojedynczych działów.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1882 r.

Główny kierownik Redakcyi „Wystawy przemyskiej"

578 3 3 **J. N. z Oleksowa Gniewosz.**

Zawiadomienie.

Zakład mój Introligatorski i Fabryka Pudełek

znajdujące się dawniej przy ulicy św. Anny, **jest teraz przy ulicy św. Tomasza l. 28.**

Chcąc zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności, powiększyłem moją pracownię i zaopatrzyłem w doborowe materyały, jako to: płótna angielskie w różnych kolorach, papiery, skóry chagrinowe, pergaminy i t. d. Mogę więc zapewnić Szan. Publiczność, iż roboty w zakresie introligatorskim i galanteryjnym wykonuję z wszelką starannością, ręcząc za trwałość i gustowne wykończenie.

Będąc zaś **specjalistą w robotach galanteryjnych,** wyrabiam na zamówienia Albumy, Dyplomy, Adresy, Oprawy książek do nabożeństwa, Kassety na sztućce i srebra, Etuis do bijouteryi, Passe-portout do akwarel i rysunków i t. d. Podejmuję się także większe nakłady książek odstawić według ceny na sposób zagraniczny. 562 3 4

W nadziei, że Szan. Publiczność poprze wyroby krajowe, polecam moją pracownię Jej względom.

Z uszanowaniem **EMIL SCHROTT.** Kraków, ul. św. Tomasza L. 28.

Ważne dla W. p. p. Obywateli w Przemyślu i okolicy.

Upoważniłem mego zastępcę podczas pobytu na Wystawie zakładać **dzwonki elektryczne i Waterclosety** nadkanałowe i pokojowe **po bardzo przystępnych cenach.**

Wzory można widzieć w pawilonie wystawy.

597 3 10 **W. KOSYDARSKI.**

WINA WĘGIERSKIE

białe i czerwone

rozsyła za zaliczką w butelkach i beczkach

Leopold Hein w Rosenberg, w Górn. Węgrzech.

491 7 12 **Cenniki na żądanie opłatnie.**

Poszukuje się

nauczyciela

do dwóch chłopczyków.

Wiadomość ul. Florjańska 18, III. piętro od frontu. 605

POSADZKI!

TAFLE fornerowane lub całkiem dębowe, CEGIEŁKI z dębowego lub miękkiego parą suszonego drzewa, wyrobu dokładnego i maszynowego, z układaniem lub bez; oraz wszelkie MATERYAŁY DO KRYCIA DACHÓW sprzedaje po cenach umiarkowanych fabrycznych

MAURYCY LANGROCK

Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46, 550 6 10

Antoni Pauly

c. k. uprz. fabrykant

TOWARÓW ŁÓŻKOWYCH

Wiedeń VIII.

Lerchenfelderstrasse 36

poleca swój doborowy skład wszelkich gatunków **towarów łóżkowych,** niemniej **pierza do łóżek, puchu, puchu gęsiego i włosia końskiego.**

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

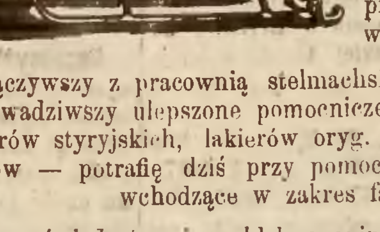
392 9 30

FABRYKA

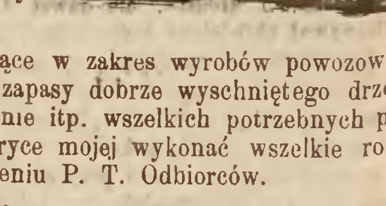
WYROBÓW POJAZDOWYCH, WOZÓW GOSPODARSKICH i SANI

ADOLFA MEISSNERA W KRAKOWIE

Kleparz, plac główny Nr. 4.



Pracując przez lat 12 w pierwszorzędnych fabrykach powozowych tak w stolicach jak niemniej w znakomitych miastach fabrycznych Europy, starałem się po powrocie do kraju pracownię stelmachską ojca mojego, istniejącą w tem samem miejscu od lat 40 ulepszyć.



Połączywszy z pracownią stelmachską kuźnię, lakiernię itp. warstaty wchodzące w zakres wyrobów powozowych, sprowadziwszy ulepszone pomocnicze maszyny, zaopatrzywszy się w znaczne zapasy dobrze wyschniętego drzewa, sesorów styryjskich, lakierów oryg. angielskich firmy *Nobles Hoare* w Londynie itp. wszelkich potrzebnych przyborów — potrafię dziś przy pomocy zdolnych robotników pracujących w fabryce mojej wykonać wszelkie roboty wchodzące w zakres fabrykacyi powozów ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Odbiorców.

Liczne świadectwa i pochlebne opinje znawców wyrażają się o wyrobach moich, że te **tak pod względem gustu i dokładności wykończenia nie tylko dorównują wyrobom fabryk zagranicznych, ale je nawet ze względu na dobroć materyału przewyższają.**

Utrzymuję zawsze na składzie gotowe **powozy, bryczki, wózki, wolanty, tarantasy, wozy gospodarskie i sanie** i wykonuję je również na zamówienie.

Wszelkie przeróbki i naprawy uskuteczniam dokładnie i na termin.

Wykonywam również wszelkie **przyrządy dla straży pożarnych,** jako to: **wozy rekwizytowe, beczkowozy, drabiny mechaniczne, gąsiory** itp.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności dodaję, że fabryka moja znana jest **z cen umiarkowanych.** 14-21-30

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 1/9.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 25	118 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	57 50	58 —
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 58	5 64
	20-to Frankówka złota		9 38	9 42
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „ „		91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 25	87 —
	Lwów, dnia 31/8.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 31/8.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4 1/5	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 85	77 —
4 1/5	„ „ srebrna	„ „ 100	77 20	77 40
4	„ „ złota	„ „ 100	95 35	95 50
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 90	93 05
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 —	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 50	172 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 —	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 50	118 75
4	„ „	„ „ 100	88 05	88 20
5	„ pap. „	„ „ 100	86 85	87 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 60	111 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 —	99 52
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 —	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	114 75
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	35 25	35 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 25	24 50
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 60	101 85
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „	„ 100	100 10	100 50
6	Listy zast. rnstykalne	za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 40	100 60
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 50	100 70
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 50	95 75
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 20	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 90	100 20
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	98 20	98 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 25	94 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 50	96 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 —	91 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	95 —	95 50
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 25	91 60
	L O S Y.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	177 —	178 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 25	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 55
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	121 25	121 50
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	117 50	117 75
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	237 —	237 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	315 —	315 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	301 —	302 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	824 —	826 —
5	Unionbank	na 100 złr.	126 25	126 50
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	174 50	175 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2775 —	2780 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	192 75	193 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	316 25	316 75
4	Koszycko-Boguminsk	na 200 „	149 50	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 25	173 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 —	25 50
bez %	Prag Duxer		59 25	59 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 75	166 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	353 50	354 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	149 70	150 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 75	163 25
5	Nordosty	na 200 „	164 50	165 —
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 60	5 62
	20-to Frankówki	„ „	9 42	9 43
	20-to Markówka	„ „	11 58	11 60
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 65	9 67
	Funty szterlingi	„ „	11 80	11 85
	Tureckie liry złote	„ „	10 73	10 75
	Banknoty włoskie	„ „	46 15	46 25
	Ruble papierowe	„ „	117 50	118 25
	Warszawa, dnia 31 8.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 25	99 50
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „		91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „		91 25	91 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*

Dodatek do Numeru 200 „REFORMY“.

SUMY GALICYJSKIE.

Rzecz o setce milionów długu czy wierzytelności Galicyi u skarbu państwa austryackiego.

(Ciąg dalszy.)

Nastają nakoniec rządy gabinetu Taaffego. Minister dr. Ziemiałkowski chce korzystać z pory i porusza sprawę w łonie rządu na nowo i doprowadza ją tak daleko, że już projekt jest gotowy do przedłożenia go cesarzowi, gdy nagle dymisya ministra skarbu Kriegs-Aua staje temu na przeszkodzie. Było to w końcu czerwca r. 1880; dr. Zyblikiewicz może nie wiedział o tem, gdy w maju tegoż roku pisał swą indemnizacyą, w której powiada: „Zdawało się, że teraźniejsze ministerstwo hr. Taaffego przystąpi do ostatecznego załatwienia sprawy; jak dotąd jednak i te nadzieje zawiodły. Wszystko więc pozostało w zawieszeniu i niepewności, a rząd w rachunkach swoich jak dawniej, tak i teraz oblicza subwencye skarbowe jako pretensye, które mu kraj w całości ma zwrócić“. Po p. Kriegs-Au objął tekę skarbu na początku lipca r. 1880 dr. Dunajewski, a Sejm na posiedzeniu dnia 19 tegoż miesiąca uchwala na wniosek komisyi budżetowej (dra Zyblikiewicza) rezolucyę następującą:

Sejm wzywa c. k. rząd, aby przystąpił do ostatecznego załatwienia przeprowadzonych rokowań między c. k. rządem a Wydziałem krajowym względem dotacyj galicyjskich funduszów indemnizacyjnych i oddania ich w zarząd reprezentacyi kraju.

Stosownie do tej rezolucyi Wydział krajowy pismem z dnia 1 października r. 1880 udaje się do Namiestnictwa z prośbą, aby wyjednało u ministerstwa spraw wewnętrznych ostateczne a przychylne załatwienie tej sprawy; nie otrzymawszy atoli odpowiedzi, ponawia tę prośbę pismem z dnia 1 lutego r. 1881, na które znów odpowiedzi nie otrzymał. Poniekąd odpowiedź dana jest dopiero w mowie ministra dr. Ziemiałkowskiego dnia 11 marca r. 1882 w austryackiej Izbie poselskiej. Jaka to odpowiedź? Że na najbliższej sesyi sejmowej sprawa ta będzie wniesiona na Sejm galicyjski. Z tego wynika, że rząd wniesie nowy projekt ugody i nowe nastaną rokowania. Ponieważ zaś nie mamy dziś sprawy ani z *bürgerministerstwem*, w którem obok nieodżałowanego Brestela zasiadali Giskry i Herbsty, ani z gabinetem Auersperga, Lassera i Pretisa, lecz z gabinetem Taaffego, którego główną podporą jest nasze Koło poselskie, a w którym teka skarbu spoczywa w ręku dr. Dunajewskiego, przeto godzi się spodziewać, że nowe rokowania za podstawę mieć będą projekt rządowy korzystniejszy od projektu *bürgerministerstwa*.

IV.

Nasza sprawa w parlamencie austryackim.

O stosunku galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego do skarbu po raz pierwszy mówiono w austryackiej Izbie poselskiej na 36 posiedzeniu sesyi I dnia 12 sierpnia r. 1861. Na tem to posiedzeniu minister stanu p. Schmerling odpowiadał na interpelacyą wniesioną przez posłów dolno-rakuskich i kilku innych w sprawie oddania funduszów indemnizacyjnych w zarząd krajowy. Rząd bowiem mniej więcej tak samo, jak na początku rozdziału poprzedniego widzieliśmy co do galicyjskiego Wydziału krajowego, chciał w innych krajach także stworzyć sobie z Wydziałów krajowych tylko urzędników kasowych, nie oddając im bynajmniej administracyi. Przeciwko temu poniżeniu naczelnego organu autonomicznego i okrojeniu władzy jego zaprotestowali — rzecz ciekawa! — najzagorzalsi centraliści, jak Rechbauer, Gross, Winterstein, Kuranda, Walterskirchen i t. d., powołując się w interpelacyi, tak samo jak galicyjski Wydział krajowy na §§ 21 i 26 statutu krajowego. Minister Schmerling odpowiedział na tę interpelacyę, że rząd odstąpił od zaczepionego w niej reskryptu z dnia 29 czerwca r. 1861 reskryptem z dnia 9 sierpnia tegoż roku, a więc stało się interpelacyi zadość, zastrzegł sobie jednak, że nie tak ściśle stosować się będzie do statutów krajowych względem niektórych funduszów indemnizacyjnych, które w znaczniejszej mierze wymagają od skarbu zasiłków. Przy tej sposobności pan Schmerling wymienił niektóre kraje, których fundusze wykazują stan bierny w obec skarbu, między niemi także Galicyę, a mianowicie stwierdził, że pretensya skarbu do Galicyi wschodniej po koniec kwietnia r. 1861 wynosi 10.525.690 złr., do Galicyi zachodniej 6.935.752 złr., do Krakowskiego 43.703 złr. Ponieważ tedy p. Schmerling zaliczył tu Galicyę po raz pierwszy między kraje dłużne skarbowi z tytułu funduszu indemnizacyjnego, przeto poseł Zyblikiewicz, pojmując jak się należy zasadę *principiis obsta*, natychmiast zażądał głosu i w krótkiem przemówieniu zaprotestował przeciw zaliczaniu Galicyi między kraje dłużne. „Z wielkiem zdumieniem — mówił poseł Zyblikiewicz — dowiadujemy się dzisiaj, że to, co pierwotnie miało być ciężarem państwa, teraz zwalane jest ciężarem na kraj“. Ale Izba także, jak wspomina mowca, była zdumiona tak ogromnem *„passivum“* galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego; dlatego mówca pokrótce ją poucza, że w Galicyi uwłaszczenia dokonano nie ustawą z dnia 7 września r. 1848, lecz już patentem kwietniowym tegoż roku, i że w Galicyi chłopi już nic nie dają za zniesione powinności, podczas gdy po innych krajach ponoszą połowę ciężaru.

Z odpowiedzi ministra stanu Schmerlinga na wspomnianą powyżej interpelacyę warto zanotować uznanie, że „państwo poręczyło obligacye funduszów indemnizacyjnych“, a „że to poręczenie bynajmniej nie jest nominalne tylko, dowodzą subwencye, które państwo daje niektórym krajom za przyszłem porachowaniem się wzajemnem“. Tu więc jest wyraźne uznanie obowiązku państwa do udzielania subwencyj. Zaprawdę, bardzo trudno tylko nam pojąć, jak Wydział krajowy i Sejm w r. 1861 i 1862 mógł nie postawić rzeczy odrazu nietylko w zasadzie — bo to uczynił — lecz i w zastosowaniu jej, na gruncie patentów z dnia 17 kwietnia r. 1848 i z dnia 15 sierpnia 1849. Skarb mający obowiązek z poręczenia względem innych krajów, miał go dziesięćkroć większy względem Galicyi. Wydział krajowy i Sejm powinny były to uczynić już dlatego, aby w przewidywanych rokowaniach tem więcej wymódz na rządzie.

Przez samego tedy p. Schmerlinga miała Izba zwróconą sobie uwagę na ogromne *„passivum“* galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. To też w następnym zaraz roku z okoliczności obrad budżetowych, specyalny sprawozdawca komisyi budżetowej do spraw indemnizacyjnych, poseł Herbst, podchwytuje sposobność, by wnieść rezolucyę, którą też Izba na posiedzeniu plenarnem dnia 27 czerwca r. 1862 uchwala, a którą poznaliśmy już w rozdziale poprzednim w dosłownym przekładzie. Nadmieniliśmy tam już, że właściwie o długu z tytułu dotacyi $2\frac{1}{2}$ milionowej rezolucya wcale nie mówi, lecz tylko o długu z tytułu drobniejszych zaliczek niestałych. Tu pozostaje nam tylko jeszcze zilustrować tę rezolucyę własnemi słowy p. Herbsta, który powiada: „Ustawodawstwo co do indemnizacyi w Galicyi bardzo się zmieniło. Jest cały szereg ustaw wydanych w ciągu tych lat, które odnoszą się do uwolnienia gruntów w Galicyi od ciężarów, a które są całkiem różne od ustaw dla innych krajów. Ale jako decydujące musi przedstawiać się komisyi budżetowej to najwyższe postanowienie, które w tej kwestyi jest ostatnie, a na którem opiera się wspomniane prawo do sybsydyów. Tem zaś jest najwyższe postanowienie z dnia 13 października r. 1857.“

Pan Herbst przeto wie dobrze, że Galicya ma prawo żądać czego innego na mocy ustaw, t. j. patentów dawniejszych, ale decydującem wydaje mu się rzeczone najwyższe postanowienie, prawdopodobnie dlatego, że ono mniej Galicyi daje. Zkąd pan Herbst wie wogóle o tem najwyższem postanowieniu? Wszakże ono wówczas nie było jeszcze ogłoszone i nie jest po dziśdzień. Pan Herbst mógłby i dziś jeszcze o niem nie wiedzieć, gdyby przypadkiem nie był był ministrem sprawiedliwości w *bürgerministerstwie*, które tą sprawą się zajmowało. Jak zaś taka powaga prawnicza, jak p. Herbst, o nieogłoszonem najwyższem postanowieniu, które zresztą nie znosi ani jednego paragrafu patentów dawniejszych, twierdzić może, iżby było decydującem, tego sam p. Herbst może nie pojmie, jeżeli nie ćwiczył się doskonale w sztuce poznania samego siebie. Dlaczego najwyższe postanowienie z dnia 13 października ma być decydujące? Bo jest ostatnie. Ależ i to nieprawda, bo ostatnie jest z dnia 27 lipca r. 1858, wywołane właśnie tamtem, zatwierdzające pośrednio patenty z dnia 17 kwietnia r. 1848 i z dnia 15 sierpnia r. 1849, tylko również nieogłoszone dotychczas. Że pan Herbst tego najwyższego postanowienia w r. 1862 nie znał, skoro po dziśdzień bardzo mało jest znane, o tem jesteśmy przekonani; ale i to nie ulega nam wątpliwości, że p. Herbst, gdy w r. 1868 musiał je poznać jako minister sprawiedliwości, nie mógł też już podtrzymywać śmiałego twierdzenia o decydującej mocy najwyższego postanowienia z dnia 13 października r. 1857.

Zresztą p. Herbst w mowie swej dnia 27 czerwca r. 1862 przyznaje, że „z tego najwyższego postanowienia Galicya ma prawo na przyszłość także żądać prestacyi *(eine Leistung)* ze skarbu“, a stwierdza w przeciwstawieniu do Chorwacyi i Slawonii, co do którego to kraju na jego wniosek Izba uchwaliła: „Przyzwala się na ten rok jeszcze subsydyum (345.000 zł.), zarazem atoli orzeka się, że na przyszłość przyzwalać się go już nie będzie.“

Habent sua fata — sermones! W r. 1862 na wniosek p. Herbsta Izba uchwala rezolucyę, która nie nazywa wprawdzie dotacyi $2\frac{1}{2}$ milionowej długiem, ale — co jest rzecz wcale inna — żąda jednak, aby „pretensya zwrotu jak najrychiej nabrała skuteczności“, co wobec uznanego prawa Galicyi do takichże subsydyów na przyszłość także może znaczyć tyle tylko, aby rząd rozpoczął rokowania z galicyjską reprezentacyą krajową. W r. 1868 zaś, gdy p. Herbst sam w tych rokowaniach jako minister sprawiedliwości niewątpliwie uczestniczył, w znanym projekcie *bürgerministerstwa* o pretensyi zwrotu już niema mowy. W przekonaniu, że rzeczywiście jest w tem część zasługi p. Herbsta, zapewniamy go, że notujemy to sobie tak samo w wdzięcznej pamięci, jak jego rozporządzenie do prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie, nakazujace ściśle wykonywać najwyższe postanowienie czerwcowe z r. 1868 o polskim języku urzędowym, chociaż sam sprzeciwiał się był wydaniu tego najwyższego postanowienia.

Na uchwaloną w roku 1862 rezolucyę odpowiedział rząd, a mianowicie minister skarbu p. Plener (starszy), Izbie poselskiej na piśmie, że „ze względu na stosunki i siły krajowe niepodobieństwem jest podwyższać w Galicyi dodatki do podatków, że przeto rząd uznaje konieczność dawać galicyjskim funduszom indemnizacyjnym nadal także zaliczki oprocentowane, a przeto też musi być tego zdania, że zrealizowanie zastrzeżonej najwyższem postanowieniem z d. 13 października r. 1857 pretensyi zwrotu (co do dotacyi $2\frac{1}{2}$ milionowej), jak nateraz jest niepodobieństwem, chyba z ciężkiem narażeniem *(Gefährdung)* kontrybucyjnej siły kraju“ [1]).

Komisya budżetowa w r. 1863 już wie, że galicyjski Wydział krajowy staje w zasadzie na gruncie patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848, i że uważa subsydya skarbowe za obowiązkowe. Komisya uznaje przeto, że „ani budżet nie jest miejscem, ani też obrady nad nim porą potemu, żeby wywoływać merytoryczną uchwałę Izby“; projektuje przeto tylko następującą, odmienną od zeszłorocznej rezolucyą:

Rząd powinien rozprawić się z sejmem galicyjskim co do oblikwidowania, uznania i zwrotu zaliczek *(Vorschüsse)* dawanych dotychczas z skarbu państwa i na następnej sesyi Rady państwa wnieść do zatwierdzenia stosowne propozycye.

Rezolucyę tę przyjęto bez dyskusyi dnia 25 listopada roku 1863, a „ponieważ sejm w Galicyi w ciągu roku 1864 nie był zebrany“, przeto powtórzono ją również bez dyskusyi na następnej sesyi Rady państwa dnia 6 kwietnia r. 1865, uchwalając zarazem rezolucyę co do bukowińskiego funduszu indemnizacyjnego, wzywającą rząd, aby na sesyi następnej przedstawił Izbie dokładnie wszystko, co się doń odnosi. Odtąd sprawa spoczywa.

Dnia 26 stycznia roku 1869 minister skarbu Brestel, pragnący oczywiście zaprowadzić ład w stosunkach skarbu do rozlicznych funduszów indemnizacyjnych, wnosi do Izby projekt ustawy nietyczącej się wprawdzie Galicyi, mogącej jednak posłużyć za przykład, jak drobiazgową niemal sumiennością powodowano się względem innych krajów, poczęści bardzo bogatych, jak przeto sumienność ta tem więcej byłaby na miejscu względem Galicyi, kraju z winy rządów austryackich biednego, przez sposób przeprowadzenia sprawy uwłaszczenia jeszcze więcej w biedę wtrąconego, kraju, względem którego skarb państwa tak wyraźny w patencie z dnia 17 kwietna r. 1848 przyjął obowiązek. Zarazem ustawa ta dowodzi, co właściwie rozumiano przez „fundusze krajowe“ w pierwszych patentach, zanim zaprowadzono dodatki do podatków.

Co się tyczy owej sumienności w ogóle, piękne świadectwo wystawiają rządowi własne jego motywa projektu. Podajemy je tak, jak je streszcza sprawozdawca komisyi, poseł Perger: „Projekt niniejszy ma na celu stworzyć ład co do tych wątpliwości pozycyj. Motywa rządowe na str. 13stej powiadają, że stosunki prawne mimo najsumienniejszego zbadania, nie przedstawiają się bynajmniej tak jasno, żeby można wydać pewny sąd o istnieniu i mierze obowiązku państwa. Są owszem po największej części natury bardzo zawiłej; początek ich sięga po większej części wieków poprzednich; prawo publiczne i prywatne mieszają się; tekst dokumentów jest często niejasny i dwuznaczny, a rozliczne zmiany i nowacye, jakim w czasie uległy, przyczyniają się tylko do utrudnienia zrozumienia. Z drugiej strony atoli nie decyduje tu nieugięte prawo samo, lecz należy się kwestyi politycznej równe, jeśli nie większe uwzględnienie. Dla niektórych z tych krajów dotkliwy byłby to cios, gdyby postradały subwencyę dotychczasową. Licząc na te źródła dochodów, pozakładały krajowe instytucye humanitarne i inne, których utrzymanie stałoby się bardzo trudne, gdyby te źródła dochodów wyschły. Kraje podały rękę do ugody...“ itd. [2]). Czyż wszystko to nie stosuje się w stokroć spotęgowanej mierze do Galicyi, z wyjątkiem, że dokumenty nie sięgają tu wieków wstecz?

Przypatrzmy się niektórym szczegółom. Bogate Czechy pobierają sposobem zaliczki z skarbu doroczną subwencyą 73.712 złr., a to z tytułu następującego: W roku 1764 zaprowadzono tam podatek od bydła na cele państwowe, dający 153.367 złr. używany, mianowicie przez stany na spłacenie supererogatów wojennych. W roku 1775 zaprowadzono podatek od wypitego piwa, a zniesiono podatek od bydła z zastrzeżeniem, że z podatku od piwa strącać się będzie 153.367 złr. na pokrycie owych supererogatów, a jeżeli ten reces po latach dziesięciu nie będzie wznowiony, podatek od bydła na nowo będzie zaprowadzony, dopóki stany czeskie nie spłacą całych supererogatów. Recesu nieodnowiono, ale z podatku od piwa dostawała się stanom owa kwota. W roku 1798 dług stanów z tytułu supererogatów był pokryty, zaprzestano więc wypłacać tę kwotę. Stany protestują, uzasadniając protest w sposób niewytrzymujący oczywiście krytyki, bo opierają swe prawo do dalszego pobierania tej kwoty na tem, że podatek od piwa jeszcze istnieje. Ale dopiero w roku 1820 skarb na nowo podjął się wypłacać stanom rocznie 153.367 złr. wal. wied. (64.414 złr. austr.). Minister Brestel nie uznaje obowiązku skarbu, mimo to projektuje tytułem tej kwoty, tudzież tytułem wynagrodzenia w ilości 9298 złr. za nadzwyczajne podatki z okoliczności zniesienia niewoli, wypłacić czeskiemu funduszowi indemnizacyjnemu raz nazawsze 1,090.000 złr. austr., bo owe dwie kwoty były jako fundusze krajowe na pokrycie ciężaru indemnizacyjnego używane, przez co naturalnie zmniejszały się dodatki do podatków.

Podobnie rząd nie uznaje obowiązku skarbu względem Górnych Rakuz co do przyznanej z łaski cesarskiej, z odmówieniem jednak rewersu, w r. 1776 kwoty 56.784 złr. (23.849 zł. austr.) w miejsce dawniejszego dochodu stanów z soli, z którego pokrywano część kontrybucyi wojennej, a więc pierwotnie także na cele państwowe używanego, a jednak projektuje wypłacić górno-rakuzkiemu funduszowi indemnizacyjnemu raz na zawsze 380.000 zł. austr. w miejsce dorocznej subwencyi 23.849 zł. austr. ze skarbu.

Styryjski fundusz indemnizacyjny pobierał tytułem różnych dawniejszych dochodów stanowych 142.389 złr. dorocznej subwencyi skarbowej. Rząd powiada, że pretensya kraju jest niejasna, że z recesów można doczytać się odwołalności dawniejszych zobowiązań skarbowych; mimo to, jak powyższe kwoty dla Czech i Górnych Rakuz, tak i dla Styryi uchwaliła Izba dnia 19 lutego 1869 r. kwotę 2,700.000 zł. austr. Podobnież uchwalono wypłaty tego rodzaju na rzecz innych krajów.

Taką sprawiedliwością, takiemi względami słuszności powodowano się względem innych krajów. Czyż Galicya wyzyskiwana przez skarb państwa w sposób poprostu niesłychany; Galicya, której dobra publiczne, stanowięce piątą część obszaru kraju, skarb przegospodarował; Galicya, której fundusz indemnizacyjny nie ma nic od skarbu z tytułu należytości laudemialnych, stanowiących gdzieindziej znaczny a nawet ogromny dochód; Galicya, która nie ma nic od skarbu z tytułów podobnych, jak powyższe: czyż Galicya z swoim tytułem darowizny, nie istniejącym dla innych krajów nie miałaby prawa do podobnej sprawiedliwości, do podobnych względów słuszności?!

Ustawą uchwaloną przez Izbę poselską d. 19 lutego 1869, jak już wspomnieliśmy, nie była objęta Galicya, nie były też objęte Kraina, Istrya i Bukowina. Za czasów gabinetu Hohenwarta, minister skarbu Holzgethan pismem z dnia 7 kwie- r. 1871 przedstawia Izbie memoryał o funduszach indemnizacyjnych czterech tych krajów. Jest to memoryał bardzo krótki, co do Galicyi podający niektóre liczby i treść punktacyi do ugody, wniesionej przez bürgerministerstwo na Sejm galicyjski, z uwzględnieniem już rokowań, które na tej podstawie toczyły się z Wydziałem krajowym. Z okoliczności załatwienia tego memoryału przez Izbę występuje znów p. Herbst na widownią. Na jego to wniosek jako sprawozdawcy Izba dnia 9 marca r. 1872 uchwala rezolucyę następującą:

Wzywa się c. k. rząd, aby na następnej sesyi Rady państwa wniósł projekty ustaw, któreby ostatecznie uregulowały stosunki państwa do funduszów indemnizacyjnych Krainy, Istryi, Galicyi i Bukowiny, i aby w tem wychodził szczególniej z tej zasady, że dodatki do podatków, pobierane w tych krajach na rzecz funduszów indemnizacyjnych, powinny być ustalone, i tylko o ile jeszcze byłyby niedobory, mogą być dawane ze skarbu państwa zaliczki zwrotne lub stosownie do okoliczności subwencye.

Rezolucya ta o tyle jest ważna, że uznaje konieczność także niezwrotnych subwencyj. Tu nie ma już mowy o „pretensyi zwrotu“ co do tych subwencyj, jak w rezolucyi Herbstowej z r. 1862. Powtórzono ją w r. 1873, a gdy skutku nie było, uchwalono dnia 30 marca 1874 nową, która energiczniej wzywa rząd do uregulowania owych stosunków, dodając, że „rząd powinien postarać się o to, aby obowiazki kraju, a może i osób zobowiązanych względem galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego i względem państwa jak najrychlej, a to w razie potrzeby w drodze prawnej przez trybunał państwa były określone.“ Tej to rezolucyi rząd chciał uczynić zadość; ale skoro sama rezolucya naprowadziła na niebezpieczną drogę prawa przez trybunał państwa, a ministrowie Unger i Glaser oświadczyli, że skarb musiałby przegrać proces, rząd odstąpił od zamiaru, jak to widzieliśmy w rozdziale poprzednim.

Odtąd Izba bez skutku ponawia rezolucye, nieszczególniej zagrzewając się dla sprawy, aż dopiero w r. 1878 poseł Lienbacher wystąpił z ogniem. Jako specyalny sprawozdawca komisyi budżetowej wnosi rezolucyę następującej osnowy:

Wzywa się rząd, aby poczynił kroki, jakich potrzeba ku oddaniu galicyjskich funduszów indemnizacyjnych reprezentacyi kraju i aby przy wniesieniu budżetu następnego poczynił Izbie wnioski co do uregulowania tej sprawy z uwzględnieniem rezolucyj uchwalonych na posiedzeniach Izby dnia 9 marca r. 1872 i dnia 31 marca r. 1874.

Rezolucya sama w sobie niewinna, ale przypatrzmy się uzasadnieniu jej w sprawozdaniu komisyjnem. Pan Lienbacher czyni naprzód rządowi zarzut, że tylko dla tego nie uczynił jeszcze zadość rezolucyom dawniejszym, iż, jak mu powiedziano, reprezentanci Galicyi na podstawie patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848 utrzymują, że wszystkie dotychczasowe i przyszłe wypłaty skarbu nie są zaliczkami tylko, lecz niezwrotnemi subwencyami. Kto p. Lienbachera tak poinformował — a prawdopodobnie uczynił to ktoś z ministerstwa — powiedział mu prawdę, ale nie całą; powinien bowiem był dodać, że ministrowie Glaser i Unger wydali opinię, iż droga prawna wskazana rezolucyą z d. 31 marca r. 1874, byłaby dla państwa zgubną.

Pan Lienbacher usiłuje dalej udowodnić, że pojmowanie sprawy przez reprezentatów Galicyi jest mylne, stara się mianowicie z samego patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848 zaczerpnąć dowód, że owszem kraj jest obowiązany ponosić ciężar. Pan Lienbacher przeto stawa na gruncie rzeczonego patentu, a to już bardzo wiele warto, zwłaszcza w przeciwstawieniu do wywodu p. Herbsta z r. 1862, który tylko najwyższe postanowienia z dnia 13 października r. 1857 uważał za decydujące. Jakiż jest dowód p. Lienbachera? Uznając, że patent z dnia 17 kwietnia r. 1848 mówi o „wynagrodzeniu, które skarb państwa przyjął na siebie“ i o „ofiarach skarbu państwa“, powołuje się na punkt ósmy tegoż patentu, który opiewa: „Środki i sposoby pokrycia tego wynagrodzenia, które obrachowane będzie podług cen urbaryalnych, a które państwo zapłacić ma właścicielom dóbr, wynalezione *(ermittelt)* będą w drodze konstytucyjnej.“ Pan Lienbacher podkreśla wyrazy w drodze konstytucyjnej“ i wywodzi: „Ta droga konstytucyjna atoli prowadzi na podstawie teraźniejszej konstytucyi przez Radę państwa, a względnie Sejm krajowy, a zaledwie pewnie mógłby tu ktoś twierdzić, że te środki i sposoby pokrycia wydatków urastających dla państwa mogą być tylko takie, które wykluczają obowiązek Galicyi co do zwrócenia ich czasu swego.“ Według rabulistyki p. Lienbachera przeto postanowienie w drodze konstytucyjnej o pokryciu obowiązku skarbowego było patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848 zastrzeżone teraźniejszej Radzie państwa: P. Lienbacher chyba udaje, że nie zna roku 1848 i że mu niewiadomo, iż już w marcu tegoż roku zapowiedziana była konstytucya, że przeto patent kwietniowy mówi o tej zapowiedzianej drodze konstytucyjnej, a z pewnością nie na to, żeby z wynalezieniem środków i sposobów czekać aż do roku 1878, lecz aby wnet o nich pomyślano. Jakoż gdyby konstytucyonalizm był po zwołaniu austryackiego sejmu konstytuującego normalnie się rozwijał — z normalnym rozwojem patent kwietniowy się nie liczył — środki i sposoby te dawno, bardzo dawno byłyby były wynalezione, zanim p. Lienbacher wynalazł taki sens w punkcie 8mym rzeczonego patentu, że te środki i sposoby nie wykluczają zwrotu od Galicyi. I czyż na to jest droga konstytucyjna, aby obowiązek przyjęty wyraźnie na państwo, zwalała na kraj? Czyż droga konstytucyjna nie jest na to, aby z funduszów państwa pokrywać obowiązki państw? Ale p. Lienbacher nie zatrzymuje się na tem, że tych wniosków i sposobów nikt nie poczyta za takie, któreby wykluczały zwrot od Galicyi, powiada bowiem: „Owszem wręcz coś przeciwnego wypływa z wyrażonej w patencie dążności“ — i cytuje ustęp, w którym mowa, że szlachta chciała darować chłopom pańszczyznę. A więc ztąd, że szlachta chciała darować, ale rząd nie dopuścił tego i przejął darowiznę z wynagrodzeniem szlachty na skarb państwa, wypływa, że kraj ma ponosić ciężar w miejsce państwa. Zaprawdę, gdybyśmy tego nie mieli czarno na białem z podpisem p. Lienbachera, nie moglibyśmy uwierzyć, że znalazł się podobny rabulista. Na poparcie tej rabulistyki przytacza p. Lienbacher najwyższe postanowienie z dnia 13 października r. 1857, które rozróżnia wyraźnie dopłatę *(Beitrag)* $2\frac{1}{2}$-milionową a pretensyą zwrotu od zaliczek *(Vorschüsse)* oprocentowanych i zwrotnych. Pan Lienbacher nie uwzględnia bynajmniej, wśród jakich okoliczności najwyższe postanowienie to przyszło do skutku, a następne najwyższe postanowienie z d. 28 lipca r. 1858 wcale nie jest mu znane; oprócz tego jeszcze w wysnuwaniu wniosków z zacytowanego najwyższego postanowienia dopłaty i zaliczki spływają u p. Lienbachera w jedno; on zna tylko zaliczki *(Vorschüsse)* zwrotne. Nadto p. Lienbacher przenosi wyraz *einstweilen* (tymczasowo) w najwyższem postanowieniu z d. 13 października r. 1867 odnoszący się jedynie do tymczasowego zawieszenia zwrotu zaliczek (nie dopłaty $2\frac{1}{2}$-milionowej), nietylko do dopłaty, lecz nawet do patentu z d. 17 kwietnia r. 1848. Czyż całą tę przemądrzałą argumentacyę można brać na seryo?! Zapiszmy jeszcze i to, że p. Lienbacher nie widzi w najwyższem postanowieniu z d. 13 października obowiązku dla państwa na przyszłość, w czem widzimy sprzeczność z pojmowaniem rzeczy przez p. Herbsta w uzasadnieniu rezolucyi z r. 1862.

Gdy rezolucya Lienbachera wraz z takiem umotywowaniem dostała się dnia 19 marca r. 1878 pod obrady pełnej Izby, zabrał głos poseł Dunajewski i wytłómaczył dla czego rezolucya tak niewinna, a motywa tak cięte. Poseł Dunajewski mówi: Między rezolucyą a motywami jest pewna sprzeczność, która pochodzi ztąd, że p. sprawozdawca specyalny w komisyi budżetowej proponował trzy rezolucye, z których jedna brzmi: „Wzywa się rząd, aby kazał wyasygnować dopłaty z kasy państwa dla funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej i Bukowiny tylko pod tym warunkiem, że będą przyjęte jako zaliczki zwrotne.“ Przeciw tej to rezolucyi oświadczyłem się w komisyi, wyłuszczając historyę i stanowisko moje co do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego i starając się przedstawić motywa pana sprawozdawcy jako nieprawdziwe. Jakoż komisya, jeśli się nie mylę, jednomyślnie odrzuciła tę rezolucyą a na wniosek posła Pergera przyjęła rezolucyą, którą dziś oto mamy tu w Izbie. Dalej poseł Dunajewski oświadczył, że Koło polskie głosować będzie za rezolucyą, zastrzegając się przeciw mniemaniu, jakoby zgadzało się także na motywa.

Na co p. Lienbacher w przydłuższem przemówieniu odpowiedział w tym duchu, że rzeczywiście obowiązek Galicyi co do zwrotu, stanowił rdzeń jego wywodów w komisyi, że atoli chodzi mu, zwłaszcza w obec ogromnie narosłej już sumy dopłat skarbowych, w zasadzie o to, aby raz już rozstrzygnięto kwestyę prawną, czy Galicya *de iure* jest do zwrotu zobowiązana nie zaś o to, czy rzeczywiście zwróci te subwencye. Zresztą p. Lienbacher dowiódł, że starania kraju o uregulowanie kwestyi są mu zupełnie nieznane, mówiąc: „Galicya wykonywa wprawdzie prawa, jakie jej nadaje statut kraj. z r. 1861, ale obowiązek przejęcia funduszu indemnizacyjnego w swój zarząd dotychczas niewykonany.“ Co więcej, p. Lienbacher śmie, powołując się nawet na oświadczenie rządu w komisyi budżetowej, jakiego rząd nigdy dać nie mógł, twierdzić, że „rząd już przed wieloma laty zaproponował reprezentacyi kraju oddanie funduszu indemnizacyjnego w jej zarząd, ale reprezentacya kraju odmówiła przejęcia“. Nakoniec p. Lienbacher wracając raz jeszcze do patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848, powiada: „Już w r. 1848, gdy cesarz Ferdynand wskutek panującego w Galicyi niepokoju raczył najmiłościwiej orzec, że poddani nie będą płacili owej trzeciej części, którą płacą poddani

---

[1]) Sprawozdanie komisyi budżetowej (pos. Kaiserfelda) w *Stenogr. Protokolle über die Sitzungen des Abgeordneten-Hauses. II. Session*, tom II, str. 1029.

[2]) *Stenogr. Protokolle über die Sitzungen des Hauses der Abgeordneten, IV. Session*, tom 5, str. 4981.

w innych krajach, że przeto bezpłatnie będą zwolnieni od ciężarów, wskazano, iż o fundusze które teraz skarb bierze na siebie, aby tymczasowo (*vorläufig*) pokryć wydatki, kiedyś trzeba będzie postarać się w drodze konstytucyjnej". Pan Lienbacher, majacząc coś o trzeciej części (t. j. o połowie obrachowanego na czysto wynagrodzenia), o której ma być mowa w patencie z dnia 17 kwietnia r. 1848, zdradza się grubą nieznajomością tego patentu, podobnie jak powyższa wzmianka o odmówieniu przez reprezentacyę kraju przejęcia funduszu indemnizacyjnego w swój zarząd świadczy o nieznajomości przebiegu sprawy, jakiej nikt zdradzać nie powinien, kto tak apodyktycznie chce o rzeczy mówić.

Izba uchwaliła rezolucyę, a gdy po roku znów skutku nie widziała, na wniosek znowu p. Lienbachera uchwaliła d. 6 maja r. 1879 co następuje:

Izba poselska wypowiada za niebaczenie na corocznie od roku 1872 uchwalone rezolucye co do uregulowania stosunków prawnych między państwem a funduszami indemnizacyjnemi Galicyi i Bukowiny surową naganę.

Ta rezolucya zastała na ławie rządowej już tylko szczątki gabinetu Auersperga, wzmocnione hr. Taaffem jako ministrem spraw wewnętrznych, pod kierownictwem p. Stremayera jako przewodniczącego radzie ministrów. Podczas rozpraw budżetowych r. 1880, już gabinet Taaffego był u steru. Dnia 8 maja t. r. uchwalono rezolucyę:

Izba poselska wzywa c. k. rząd, aby z pośpiechem doprowadził stanowczo do skutku uregulowanie stosunków prawnych między państwem a funduszami indemnizacyjnemi Galicyi i Bukowiny i przedstawił Radzie państwa jak najwcześniej wnioski ku temu zmierzające.

Jakoż rząd chciał uczynić zadość tej rezolucyi i wypracował projekt, którego przedstawienie cesarzowi, jak zaznaczyliśmy w rozdziale poprzednim, doznało przeszkody wskutek dymisyi ministra skarbu Kriegs-Aua.

W roku następnym, dnia 30 kwietnia, już podczas ogólnych rozpraw budżetowych poseł **Sturm** ni ztąd ni z owąd począł rozwodzić się o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym. Możemy jednak najspokojniej pominąć mowę tego szanownego adwokata wiedeńskiego, bo składa się z samych osobistych wycieczek przeciw ministrowi skarbu dr. Dunajewskiemu i przeciw prawicy, nie zawierając ani cienia wywodów prawniczych. Mimo to, gdy potem w dyskusyi szczegółowej dnia 18 maja dostała się pod obrady rezolucya osnowy następującej:

Izba poselska wzywa c. k. rząd, aby nakoniec już doprowadził do skutku uregulowanie stosunków prawnych między państwem a funduszami indemnizacyjnemi Galicyi i Bukowiny i przedstawił Radzie państwa jak najwcześniej wnioski ku temu zmierzające —

Poseł Sturm, znowu głos zabrawszy, twierdzi, że „już przy innej sposobności objaśnił tę kwestyę sporną, czy tu chodzi o zaliczki, czy o niezwrotne dopłaty; dla tego dziś w ro[illegible]dzie." Natomiast zapuszcza się nasz jurysta — *canis a non canendo* — w bardzo szerokie i napastliwe znowu wywody o politycznej tendencyjności projektowanej rezolucyi dla tego z góry [illegible] ministra skarbu dr. Dunajewskiego za dane na chwilę przedtem słowo, że nie myśli traktować jednego kraju monarchii korzystniej lub mniej korzystnie od drugiego. Potem p. Sturm wygłasza niesłychanie śmiałe twierdzenie, że rezolucya tegoroczna „jest dla Galicyi o wiele korzystniejsza, a więc dla wszystkich innych krajów o wiele niekorzystniejsza od rezolucyi uchwalonych w latach poprzednich". Proste porównanie tekstów niemal równobrzmiącej rezolucyi, z tego a zeszłego roku wystarcza, by ocenić [illegible] przez p. Sturma różnicę, stanowiącą [illegible] mowy, którą przeto równie spokojnie pominąć [illegible].

Odpowiedział mu poseł **Grocholski** temi słowy: Rezolucya dzisiejsza nie przesądza o niczem i nie żąda niczego innego, jak tego, co wys. Izba dotychczas uchwaliła. Szanowny preopinant odczytał rezolucyę z r. 1878. Nie pojmuję, jak z niej wysnuć można, iżby Galicya była winna skarbowi zwrot i jakoby chodziło tylko o czas i modalności zwrotu. Tego rezolucya ani nie twierdzi, ani nie przeczy temu, a dzisiejsza również nie przesądza. Na jedno zwrócę szanownemu przeopinantowi przy tej sposobności uwagę. Chociażby większość komisyi była tego zdania, które jej przypisuje preopinat (t. j. że „sytuacya pod względem prawa jest jasna, a chodzi tylko o uregulowanie zwrotu), pewien dawniejszy wielce poważany członek komisyi, którego zarówno my jak wy opłakujemy, był innego zdania, a tym członkiem był były minister skarbu dr. Brestel. On to uczynił sejmowi galicyjskiemu propozycyą, której dziś jeszcze od rządu oczekujemy, a spodziewamy się, że ta sama propozycya, którą były minister skarbu *bürgerministerstwa* wniósł na Sejm galicyjski będzie wniesiona także przez rząd teraźniejszy. — Tyle p. Grocholski. Odpowiedział także Sturmowi p. Lienbacher, przypominając, że właśnie „panowie z lewicy, a między nimi p. Sturm" domagali się w r. 1878 rezolucyi łagodniejszej od tej, którą projektował Lienbacher, a którą w tymże roku przytoczył w przemówieniu swem poseł Dunajewski.

Ze stanowiska wyłącznie prawniczego bierze sprawę poseł **Alter**, *hofrath* przy najwyższym trybunale, wśród szczegółowych rozpraw budżetowych dnia 11 marca r. 1882, gdy komisya budżetowa wniosła rezolucyę całkiem równobrzmiącą z powyższą ostatnią. Przypatrzmy się tym ściśle prawniczym wywodom tak wysoko postawionego sędziego. Pan Alter zna stanowisko Sejmu galicyjskiego ze stenograficznych protokołów sesyi sejmowej z r. 1872 i pojmuje je z punktu widzenia takiego, jakim jest interes krajowy, zresztą atoli z jakiegobądź innego żadną miarą pojąć go nie może, a najmniej z prawniczego. Prawda — mówi p. Alter — że patent z dnia 17 kwietnia r. 1848 w punktach 7, 9 i 11 wspomina (!!), że wynagrodzenie dane będzie ze skarbu państwa; ale tylko bardzo przymuszana interpretacya, absolutnie nie uwzględniająca ustaw następnych, może nadać tym punktom takie znaczenie, jakie mu przypisuje Sejm galicyjski. Pan Alter przeto będzie je interpretował niewątpliwie w sposób wcale nie przymuszany, a przynajmniej nie tyle przymuszany. Zobaczmy! Nasamprzód „w r. 1848 przez państwo i skarb państwa prawdopodobnie (!) rozumiano wcale co innego od tego, czem pojęcie państwa i skarbu państwa odtąd się stało". Na dowód tego p. Alter z ukłonem ku p. Lienbacherowi, któremu „wyjątkowym sposobem przyznaje słuszność", przytacza punkt 8 samegoż patentu z d. 17 kwietnia r. 1848, w którym mowa o wynalezieniu pokrycia w drodze konstytucyjnej. Ponieważ z p. Lienbacherem już się rozprawiliśmy, przeto moglibyśmy całą opartą na tym punkcie argumentacyę p. Altera tutaj pominąć; ale jest to argumentacya zbyt piękna, żeby jej nie poznać. Pan hofrath najwyższego trybunału, kolega p. Lienbachera, powiada: „Już z tego punktu 8 trzeba (!) wydedukować, że, używając wyrazów „państwo" i „skarb państwa", nie chciano powiedzieć więcej, jak wyrzec zasadę, że dać wynagrodzenie będzie rzeczą nie samych tylko zobowiązanych (chłopów) i że państwo *res publica* w swych różnorodnych ukształtowaniach wspólnie dawać je będzie, aby w sposób, jaki później się określi, pośrednicząco i sprawę uregulować". Wyznajemy że argumentacyi tak korzystnej dla Galicyi w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy i z tem, czego p. Alter prawdopodobnie chce dowieść ostatecznie, nie spodziewaliśmy się po nim. Pomijamy rzeczywiście ogromny przymus, niesłychanie naciąganie znaczenia punktu 8 patentu z dnia 17 kwietnia do tego, co p. Alterowi „trzeba" wydedukować, że wyraz „państwo" i „skarb państwa" znaczy tyle co „prowincya" czyli dziś „kraj"; gotowiśmy przyznać mu to wbrew najgłębszemu przekonaniu naszemu i każdego człowieka nie smakującego w przymuszonej kapuście jurystycznej, byle tylko pozwolił nam, żebyśmy go wziął za słowo raz na zawsze. Patent z d. 17 kwietnia r. 1848 nigdzie wprawdzie nie mówi i następne patenty i rozporządzenia dla Galicyi także nigdzie nie mówią, a to stanowi właśnie słabą stronę tych patentów następnych, bo nie stwarzają podstawy dla rozkładu ciężaru, ztąd też nie stwarzają jej dla patentu o funduszu indemnizacyjnym, nigdzie, powtarzamy, niema mowy o tem, że wynagrodzenie będzie rzeczą zarówno chłopów jak państwa, czyli owej *res publica*, przez którą p. Alter naciąga „państwo" do znaczenia „prowincyi" czyli „kraju"; ale skoro p. Alter doczytał się, że i chłopi mają ponosić wynagrodzenie, akceptujemy to z wszelką gotowością. Dalejże tedy, cofajmy się wstecz co najmniej aż do patentu wykonawczego z dnia 15 sierpnia r. 1849 i zmieńmy go, a raczej niech p. Alter zmieni go tak, aby był równy patentowi wykonawczemu dla innych krajów z dnia 4 marca roku 1849, aby jasno orzekał, że chłopi mają płacić połowę obrachowanego na czysto wynagrodzenia!

Pan Alter pokonał tu świetnie swoich rywalów w sztuce interpretacyjnej. Dla p. Herbsta patent z d. 17 kwietnia r. 1848 wcale nie istnieje, bo decyduje najwyższe postanowienie z d. 13 października r. 1857. Pan Lienbacher nadobnie łączy jedno z drugiem i zastosowuje radę poety niemieckiego:

Im Auslegen seid frisch und munter,
Legt ihr nichts aus, so legt was unter.

podsuwa temu małżeństwu płód własnej fantazyi. Pan Alter idzie tym samym torem, ale musi być przecież oryginalnym, a ztąd podsuwa nietylko to, co p. Lienbacher, lecz coś innego jeszcze, coś wręcz sprzecznego z patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848, który chłopom pańszczyznę darowuje, podczas gdy p. Alter pociąga chłopów do ponoszenia ciężaru wynagrodzenia, a chce tylko dowieść, że tę część którą gdzieindziej kraj ponosi. w Galicyi także kraj ponosić powinien. Gdyby p. Alter dobrze znał stanowisko reprezentacyi krajowej, gdyby wiedział że kraj nie z mocy ustaw wprawdzie, lecz dobrowolnie chce ponosić część ciężaru, jaka gdzieindziej z mocy ustaw na kraje przypada, byłby musiał dowodzić czegoś wcale innego, niż tutaj wywodzi. Właściwie tedy dla praktycznego rozwiązania kwestyi dalsze wywody p. Altera są już całkiem zbyteczne, mimo to dla teoryi pozostają jeszcze wielce ciekawe.

A mianowicie na poparcie dowodu, że kraj rzeczywiście jest zobowiązany część swoją ponosić—powiedzmy już swoją, chociaż i ta część *de iure* spada na skarb państwa—przywołuje p. Alter patent z d. 7 września r. 1848, wysławiając go jako „już wyraźniejszy" od patentu z d. 17 kwietnia. A więc patent ustanawiający tylko najogólniejsze zasady, co do wynagrodzenia szczególniej stanowiący tyle jak nic, zapowiadający jeszcze ewentualne objaśnienie, a nawet ścieśnienie samej zasady wynagrodzenia, ma być wyraźniejszy od patentu, który kwestyę wynagrodzenia szczegółowo już traktuje! Pozostawmy to jednak nie zapatrywaniu wprawdzie, ale gustowi p. Altera. Ten zaś „wyraźniejszy" patent obowiązuje także Galicyą — p. Alter mówi, że tak mu się zdaje—albowiem jest on zamieszczony w galicyjskim *Zbiorze ustaw prowincyonalnych* o kilka tylko stronnic dalej (po za patentem z dnia 17 kwietnia), na stronicy 320". Pan Alter może tak słyszał, sam nie widząc; patent dla Galicyi z dnia 17 kwietnia jest zamieszczony na str. 87, patent dla innych krajów z d. 7 września na str. 319 (nie 320), t. j. o 232 stronnic dalej. Czy to jest „kilka tylko" (*nur wenige*)? Mniejsza o to; bierzmy sam tylko argument. *Zbiór ustaw prowincyonalnych* dla królestw Galicyi i Lodomeryi na str. 291 zawiera także patent o zniesieniu pańszczyzny dla Bukowiny. Czy patent ten także obowiązuje Galicyą? I cóż mianowicie z patentu z d. 7 września obowiązuje Galicyą? Otóż owa słynna *lit. d.* punktu 8, mówiąca o funduszu z „źródeł prowincyi". Te słowa i prawie całą *lit. d.* p. Alter z przycískiem wygłasza, a w stenogramie podkreśla, podczas gdy wstęp punktu 8, z którego wynika, że ten punkt nic nie stanowi, oprócz że kiedyś komisya osobna zastanowi się nad wyrażonemi w nim życzeniami p. Smolki i innych posłów, nic p. Alterowi nie znaczy. Jak po prawniku, zajmującem tak wysokie stanowisko w sądownictwie możnaby pewnie spodziewać się ściślejszego rozpoznawania, co jest pozytywnem, imperatywnem źródłem prawa, a co nie. Z pewnością też p. Alter wcale inaczej patrzałby na rzecz w trybunale, niż w parlamencie. W trybunale spokojnie możemy mu ją powierzyć.

Jak te „źródła prowincyi" rozumieć należy, wywodzi dalej p. Alter z § 26go patentu wykonawczego dla Galicyi z dnia 15 sierpnia r. 1849. który powołuje Sejm krajowy do obmyślenia funduszu ze „źródeł krajowych". Panu Alterowi chodzi tu tylko o „źródła krajowe", nie troszczy się o to, że ma obmyślić rzecz Sejm, który byłby mógł wskazać na dobra i lasy, na żupy solne, jak to później jeszcze rzeczywiście uczynił, lub na podwyższenie ceł od zboża i mąki i podwyższenie cen soli i t. p., jak to projektowała w r. 1857 rządowa dyrekcya funduszu indemnizacyjnego. Te „źródła krajowe" przytacza pan Alter jako nowy argument w wywodzie swym, że „państwo" w patencie z dnia 17 kwietnia r. 1848 znaczy „kraj". Na poparcie zaś tego powołuje się na patent z dnia 12 marca r. 1851. To już jest nowa sztuczka dyalektyczna, jakiej w wywodzie prawniczym niktby się nie spodziewał. Pan Alter przemilcza tu, że patent z dnia 12 marca r. 1851 tyczy się tylko byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej; co więcej, powoławszy się na rozporządzenie ministeryalne z dnia 18 kwietnia r. 1848, wydane wyłącznie dla byłej Rzeczypospolitej, a następnie uzupełnione patentem z dnia 12 marca r. 1851, p. Alter wyraźnie powiada, że to rozporządzenie „jest identyczne z patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848"!! Wiadomo nam już, że z patentem z dnia 17 kwietnia. t. j. z patentem dla Galicyi bez Krakowa, identyczne jest rozporządzenie ministeryalne z tegoż dnia 17 kwietnia p. l. 876, podczas gdy rozporządzenie zidentyfikowane z niem przez p. Altera jest, jak sam powiada, z dnia 18 kwietnia, a nosi numer 878, wiadomo, że rozporządzenie i patent dla byłej Rzeczypospolitej odnoszą się do wcale innych tam stosunków, niż w Galicyi; wiadomo, że rozporządzenie dla byłej Rzeczypospolitej nie zawiera darowizny kosztem skarbu państwa, a ztąd też patent wyraźnie rozkłada ciężar na kraj i na zobowiązanych. Wszystko to p. Alter identyfikuje z patentem z dnia 17 kwietnia, identyfikuje byłą Rzeczpospolitą z Galicyą! Kto takich dopuszcza się sztuczek albo błędów z nieświadomości, z tym wszelka rozprawa ustaje.

Zdaniem p. Altera „stanowisko prawne w tej kwestyi jest jasne", popczas gdy nawet p. Herbst w r. 1862 uznał, że ustawodawstwo co do Galicyi bardzo się zmieniało, i w kłopocie, co zrobić wobec tej zmienności, poprostu uznał najwyższe postanowienie z dnia 13 października r. 1857 za decydujące. Pan Alter mimo tej jasności zaraz powiada: „Ale przywykłem do tego, że paragrafy ustaw różnie bywają interpretowane, i dlatego przypuszczam, że dykcya ustaw byłaby taka, iż możnaby mieć wątpliwości. Cóż atoli mogłyby znaczyć te wątpliwości wobec faktu, że wszystkie inne kraje nietylko muszą uiszczać się z swego obowiązku względem państwa, lecz także spełniać te zobowiązania, które urosły dla nich z uwolnienia gruntów od ciężarów? Wyznaję, że, chociażby postanowienia ustaw były tak niejasne i tak wątpliwe, jak ja uważam je za jasne i niewątpliwe, fakt ten wobec wszelkich wątpliwości byłby pochodnią, któraby powinna rozpędzić ciemności. A wobec tego trzeba mi też wyznać, że pominąwszy zupełnie ustawy pozytywne, żadną miarą nie mogę pomyśleć sobie momentu, któryby mnie usprawiedliwiał wobec własnego sumienia, gdybym pozwolił na wyjątkowe stanowisko dla jedynego kraju monarchii." Mniejsza o to, że są dwa takie kraje, że p. Alter zapomniał o Bukowinie; wszystko inne trzeba wprost odwrócić, aby było prawdą. Ustawy nie są jasne, lecz są niesłychanie zagmatwane. Galicya ma z mocy patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848 rzeczywiście stanowisko wyjątkowe na swoją korzyść, ale z mocy faktycznego stanu rzeczy ma stanowisko wyjątkowe na swoją niekorzyść, Galicya gotowa oddawna zrzec się tamtego prawnego stanowiska wyjątkowego. co więcej, niepojętym nam sposobem gotowa zgodzić się na niekorzystne stanowisko faktyczne; a tego niedość jeszcze p. Alterowi i chce ją zepchnąć na najostateczniej wyjątkowe stanowisko ponoszenia całego ciężaru. Pan Alter czyni to jednak nieświadomie, jak wynika z jego wywodu, że patent z dnia 17 kwietnia r. 1848 stanowi o wynagrodzeniu ze strony „nie samych tylko zobowiązanych", lecz także „wspólnie" ze strony państwa, *rei publicae*; Pismo święte zaś każe wybaczać tym, którzy nie wiedzą, co czynią.

Panu Alterowi odpowiedział minister dr. **Ziemiałkowski** między innemi co następuje: „Że Galicya nie jest lepiej postawiona od innych prowincyj, jak twierdził szanowny preopinat, dowieść tego rzecz bardzo prosta. Wszakże doroczny wydatek indemnizacyjny wynosi razem 5,600,000 zł. mon. konw., skarb zaś płaci tylko 2,500,000 zł., a więc kraj płaci zawsze jeszcze o 300,000 zł. więcej, niżby płacił, gdyby dla Galicyi istniały takie same przepisy, jak dla innych prowincyj. W innych prowincyach zwolnieni płacą trzecią część, w Galicyi zwolnieni nie płacą ani szeląga. a kraj płaci więcej jak trzecią część." Ustęp ten stanowi jedyną może wskazówkę co do treści zapowiedzianego w tejże mowie pana ministra nowego projektu ugody z reprezentacyą kraju.

Na tem kończy się historya sprawy naszej w parlamencie austryackim.

V.

Finansowa strona sprawy.

Przystępując do przedstawienia finansowej strony sprawy naszej, nadmieniamy przedewszystkiem, że wyłączony tu jest fundusz indemnizacyjny byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej, który bez dopłat skarbu z własnych dochodów pokrywa swoje wydatki. Był czas, że i ten fundusz pobierał drobne kwoty z skarbu, ale działo się to tytułem zaliczek zwrotnych. Minister stanu Schmerling, wyliczając dnia 12 sierpnia r. 1861 w Izbie poselskiej kraje, których fundusze indemnizacyjne były dłużne skarbowi, wymienia W. Ks. Krakowskie z biernym w obec skarbu stanem 43.703 zł. austr. po koniec kwietnia r. 1861. Natomiast minister skarbu Holzgethan w memoryale wniesionym do Izby poselskiej w kwietniu r. 1871 powiada, że fundusz ten wykazywał i wykazuje jeszcze stan czynny i nie partycypuje w dotacyi $2^1/_2$ milionowej.

Co się tyczy Galicyi bez Krakowa, obrachowane na czysto wynagrodzenie dla właścicieli dóbr wynosiło:

w Galicyi wsch.	47,716.038 zł. m. k.	czyli	50,101.845 zł. aus.
w Galicyi zach.	27,655.600 „	„	29,038.380 „
razem:	75,371.638 „	„	79,140.225 „

Gdyby rząd nie był zwłóczył w Galicyi przeprowadzenia spraw indemnizacyjnych, jak ich nie zwłóczył w innych krajach, byłoby się skończyło na tej sumie. Przez zwłokę rząd pokrzywdził i właścicieli dóbr, których wobec przewrotu w systemie gospodarczym pozostawił bez kapitału na zagospodarowanie się stosownie do nowych okoliczności, i kraj, dla którego skoro rząd ciężar indemnizacyjny nań przerzucił, powiększył się ten ciężar bardzo znacznie. W innych krajach zaraz wzięto się do rzeczy, obliczono wartość zniesionych powinności na podstawie fasyj do podatku urbaryalnego, przeprowadzono dalszy obrachunek na czysto i wypłacono właścicielom dóbr kapitał, którego suma na cały kraj stała się już bez wszystkiego podstawą rozkładu ciężaru indemnizacyjnego, przez co fundusz indemnizacyjny w niejednym kraju nie zużywał przy amortyzacyi swoich dochodów. Przewyżki brał skarb jako pożyczki od funduszów indemnizacyjnych [3]), płaci od nich procent, który służy na zniżenie dodatku indemnizacyjnego do podatków. W Galicyi natomiast narosło procentów od zaległej wypłaty kapitałów, które to procenta, ponieważ także nie były płacone, przy układaniu trzeba było skapitalizować i dodać do sumy samychże kapitałów. Skapitalizowane procenta wynosiły:

w Galicyi wsch.	10,957.179 zł. m. k.,	czyli	11,505.038 zł. aus.
w Galicyi zach.	6,013.760 „	„	6,314.447 „
razem:	16,970.939 „	„	17,819.485 „

które dodane do powyższych 75,371.638 zł. mon. konw., czyli 79,140.225 zł. austr., czynią ogółem 92,342.577 zł. mon. kon. czyli 96,959.710 zł. austr. [4]) Ponieważ jednak w obrachunku tym mieszczą się już resztki niewypłaconego jeszcze do końca roku 1857 wynagrodzenia, tudzież likwidacye z czasu po tymże roku, z których to dwu rodzajów wypłat niejedna może pozostała niezrealizowana, przeto przyjmujemy w okrągłej liczbie $96^1/_2$ miliona złr. austr. jako sumę do amortyzowania.

Ileż na tę sumę zapłacił już, kraj jako kraj tj. przez dodatki do podatków?

Wedle wspominanego kilkakrotnie memoryału ministra skarbu Holzgethana suma zyskana z dodatku indemnizacyjnego wynosiła po koniec roku 1869:

w Galicyi wschod.	27,628.106 złr.	94 c.
w Galicyi zachod.	11.374.143 „	76 „
razem:	39,002.250 „	70 „

Co się tyczy lat następnych, nie mamy pod ręką liczb, oprócz tych, które pozwalają nam przedsięwziąć obrachunek przybliżony. Mianowicie w r. 1870 wpłynęło z Galicyi wschodniej 2,061.830 złr., z zachodniej 825.951 złr., razem 2,887.781 złr.; w r. 1880 mimo zniżonej już od 3 lat normy dodatków, wpłynęło z Galicyi wschodnniej 2,353.528 złr.. z zachodniej 897.620 złr.- razem 3,251.148 złr. W przecięciu tedy otrzymujemy razem z Galicyi wschodniej i zachodniej roczny dochód z dodatku indemnizacyjnego w ilości 3,069.465 złr., czyli okrągłe 3,070.000 złr. austr. [5]) Wedle tego byłoby w jedenastu latach od r. 1870 do końca 1880 wpłynęło z Galicyi wschodniej i zachodniej razem 33,770.000 złr. Dodawszy tę kwotę do kwoty wymienionej w memoryale Holzgethana, tj. zliczywszy:

dochód z lat 1853 do końca 1869	w ilości	39,002.249 złr. a.
„ 1870 „ 1880	„	33,770.000 „
	otrzymujemy ogółem	72,772.249 „

Ile zaś zapłacił do końca roku 1880 skarb państwa?

Tytułem zwrotnych zaliczek oprocentowanych, których zwrot jednak i oprocentowanie zostały suspendowane najwyższem postanowieniem z dn. 13 października r. 1850, wypłacił skarb państwa aż do końca października r. 1857 wedle memoryału Holzgethana funduszowi Galicyi wschodniej 5,919.853 zł. 39 c., Galicyi zachodniej 3,829.335 zł. $57^1/_2$ c. w. a., co czyni razem . . . . 9,749.189 zł. austr. [6])

Dotacya $2^1/_2$-milionowa od dn. 1 listopada r. 1857 po koniec r. 1869 wynosiła według tegoż memoryału dla Galicyi wschodniej 18,594.476 zł. $59^1/_2$ c., dla zachodniej 12.703.894 zł, $98^1/_2$ c., razem . . . . 31,298.371 zł. austr.

Od początku zaś r. 1870 do końca roku 1880 po 2,625.000 zł. austr. czyni . . . . 28,875.000 „

Skarb państwa przeto zapłacił ogółem . . . . 69,922.560 [7]) „

Gdy więc zestawimy razem co kraj jako kraj, t. j. bez maluczkich stosunkowo opłat osób zobowiązanych i co skarb państwa zapłaciły do końca r. 1880 na umorzenie onych powyżej wykazanych $96^1/_2$ milionów, otrzymamy ogromny wydatek 142,694,809 złr., a według zamknięcia rachunków z r. 1880, pozostaje jeszcze obligacyj do wylosowania w obu częściach Galicyi za 64,299,420 zł. w. a

Zamknięcie rachunków z r. 1880 jest dotychczas (koniec sierpnia r. 1880) ostatnie, które rząd przedłożył; dla tego zastosowaliśmy doń cały powyższy obrachunek.

Ileż wypadłoby jeszcze na kraj, gdyby plan amortyzacyjny dopisał, gdyby amortyzacya skończyła się rzeczywiście w r. 1898?

Jak powyżej przytoczyliśmy, rzeczywista wynikłość dodatku indemnizacyjnego w r. 1880 wynosiła w obu częściach Galicyi razem 3,251,148 zł. w. a., na r. 1882 zaś rząd preliminował ten dochód w ilości 3,098,536. Średnica daje 3,174,842 złr., przypuśćmy jednak, że doroczna potrzeba dochodu z dodatku indemnizacyjnego wynosić będzie od r. 1881 tylko 3,100,000 zł. w. a., mniejsza o to, czy się ją pokryje rzeczywiście z samego dodatku, czy z nagromadzonych zeń resztek kasowych, czy nakoniec znowu z zwrotnych zaliczek oprocentowanych z skarbu. W takim razie kraj zapłaciłby w siedmnastu latach, od r. 1881 do końca r 1897 52,700.000. a w roku 1898, licząc tylko połowę, 1,550,000 złr., razem 54,250,000 złr.

Ile zaś wypadłoby jeszcze na skarb?

Rachunek jest prosty. Przez lat siedmnaście po 2.625.000 złr., czyni 44,625,000 złr., a w r. 1898 połowa, tj. 1.312,000 złr., daje razem 45,937,500 zł.

Zestawiwszy tedy wszystko razem, otrzymujemy aż do końca amortyzacyi w r. 1899:

wydatków kraju do r. 1880	72,772,249 złr.	
„ „ od „ 1881	54.250,000 „	
razem		127,022,249 złr.
wydatków skarbu do r. 1880	69,922,560 złr.	
„ „ od „ 1781	45,937,500 „	
razem		115,860,060 złr.
wydatków przeto kraju i skarbu ogłółem .		242,882.309 złr.

Zastosujmy teraz do tego obrachunku pytania zawarte w wstępnych uwagach pracy naszej:

1. Czy cały ciężar indemnizacyi, z wyjątkiem naturalnie pewnego drobnego ciężaru przypadającego na samych zobowiązanych, który też w obrachunku pominęliśmy, spada na skarb państwa? — Takie jest zdanie nasze i na tem stanowisku stawa też zasadniczo reprezentacya kraju. W takim razie skarb państwa byłby w końcu r. 1898 winien Galicyi 127 milionów.

2. Czy cały ciężar indemnizacyi spada na kraj? Tak utrzymywał rząd za czasów Schmerlinga, choć nigdy nie czynił tego wyraźnie, i utrzymują, chociaż tylko niewielu i niestanowczo, posłowie w Radzie państwa. W takim razie Galicya byłaby winna skarbowi $115^3/_4$ miliona.

3. Czy cały ciężar indemnizacyi nie powinien dzielić się przynajmniej w równych częściach na skarb państwa i na kraj? Ze względu na to, że inne kraje ponoszą połowę ciężaru, możnaby zgodzić się na taki sposób rozwiązania kwestyi; a w takim razie skarb państwa powinienby zwrócić Galicyi połowę różnicy między powyższą sumą krajową, a sumą skarbową, a więc połowę 11,161.940 złr., t. j. 5,580,970 złr., o ile, rozumie się, przypuszczalny rachunek okazałby się zgodnym z rzeczywistością. Ale nie na tem byłby koniec zwrotu ze skarbu. Przedewszystkiem, powinienby skarb zwrócić krajowi jeszcze jeżeli nie całą, to przynajmniej połowę sumy narosłej z opieszałości rządu, sumy rent, skapitalizowanych wraz z kosztami amortyzacyi. Dalej powinienby uwzględnić, że względem funduszów indemnizacyjnych innych krajów, bez porównania bogatszych, miał i ma znaczne obowiązki z tytułu laudemiów, że przeto Galicya, przyjmując połowę ciężaru w miejsce państwa, przynosi skarbowi wielką, nader wielką ofiarę i dla tego skarb powinien zwrócić nie tylko połowę różnicy według powyższego obrachunku, lecz połowę różnicy między sumą dopłat skarbowych, a sumą tego, co z którychbądź innych źródeł, byle nie państwowych, wpływało do wschodnio i zachodnio-galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, aby kraj, który się wysilał na cele indemnizacyjne, a nie mógł uczynić wiele na cele produkcyjne. mógł tem skuteczniej oddać się swemu podźwignieniu.

4. Czy nie zalecałoby się zachować pod względem finansowym *status quo*, t. j., żeby skarb państwa dopłacał corocznie 2,625.000 zł. w. a., a resztę ciężaru kraj ponosił; za wzajemnem zrzeczeniem się pretensyj *pro praeterito*? — W takim razie, nabrałyby znaszenia wykazane powyżej wydatki krajowe w sumie 127 milionów, skarbowe w sumie $115^3/_4$ miliona.

---

[3]) Tytułem amortyzacyi tych pożyczek przypada państwu w r. 1882 do opłacenia razem 3,191.000 zł. austr. Samym Dolnym Rakuzom należało się z tego tytułu od skarbu na początku r. 1881 jeszcze 2,641.942 złr. kapitału i procentu, która to należytość na początku roku 1880 była jeszcze o 582.884 złr. większa. W r. 1861, w czwartym roku amortyzacyi ciężaru indemnizacyjnego w Galicyi, w którym Galicya była skarbowi „dłużna" już $17^1/_2$ miliona, skarb winien był innym krajom jedynie z tytułu tych pożyczek — a miał i ma jeszcze inne, bardzo znaczne zobowiązania na rzecz funduszów indemnizacyjnych — sumę 53,104.000 złr.

[4]) Taki rachunek znajdujemy u Zyblikiewicza, *Indemnizacya*, str. 24 i nast. Nieco inny, ale w ostatecznej liczbie dość zgodny z tym mamy udzielony sobie łaskawie z innej strony jako autentyczny, a wedle niego przedstawiają się liczby jak następuje:

Wyrachowano wynagrodzenia w kap.	78,151.338 zł.	84	c. aus.
kapitalizowanych rent	29,026.798 „	9	„
razem:	107,178.136 „	93	„

Po strąceniu kompensat pozostało:

kapitału	77.656,824 złr. austr.
rent	18,685.191 „
razem:	96,342.015 „

[5]) Zyblikiewicz (*Indemnizacya*, str. 35) oblicza przeciętny dochód roczny od r. 1870 do r. 1877 i otzymuje 3,100.000 zł. austr. Nasz obrachunek nie może przeto wydawać się przesadzonym.

[6]) Zaliczki te wynosiły więcej, ale, jak już wiadomo, rząd zaraz w latach 1853 — 1857, zaprowadziwszy dodatek indemnizacyjny przy stosunkowo małych wówczas wydatkach funduszu indemnizacyjnego zabierał przewyżki z tego dodatku do skarbu i zabrał w ten sposób przeszło milion złotych mon. konw.

[7]) Rząd płacił także po r. 1857 oprócz dotacyi stałej zwrotne zaliczki oprocentowane, nieprzewidziane najwyższem postanowieniem z d. 13 października r. 1857. Zaliczki te według memoryału Holzgethana wynosiły do końca r. 1869 dla obu części Galicyi 1,349.823 zł. austr., a następnie dość znacznie jeszcze urosły; ale gdy wskutek rozszerzenia się podstawy podatkowej dodatek indemnizacyjny zaczął dawać już przewyżki, rząd ściągnął wszystkie te zaliczki wraz z procentami z funduszu Galicyi wschodniej w roku 1875, z funduszu zachodniej w r. 1877. Odtąd są już w kasie funduszów tych resztki kasowe, za które rząd stosownie do uchwały Sejmu z r. 1878 ma skupować i niszczyć obligacye indemnizacyjne; odtąd też Sejm zniżył normę dadatku indemnizacyjnego.

(Koniec rozprawy „Sumy galicyjskie" — zawierający „Uwagi na zakończenie" zamieszczamy na trzeciej stronnicy dzisiejszego numeru.)